THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej - $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden - - c. 50
Od cala - - - $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala - - - $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 37. Chicago, Illinois, Czwartek 16go Września, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

PRUSY ZACHODNIE.

Berlin, 8 września. Wielki pożar wybuchł w Toruniu. 200 familii utraciło przytułek. Strata jest niezmierną. Niewiasta pewna znalazła śmierć w płomieniach; bardzo wielu zostało poparzonych.

ROSYA.

Berlin, 11 września. Najnowsze artykuły gazet moskiewskich opiewają, że Rosya stara się o to, iżby traktat berliński został zniesionym, a przymierze, które między Rosyą a Turcyą w San Stefano zostało zawartem, było odnowione.

— Katkow, redaktor gazety wychodzącej w mieście Moskwie dostał „wysoki" order, ponieważ umiał dobrze wytłómaczyć politykę rosyjską co do kwestyi wschodniej. (Niech żyją Katkowie i Apuchtyny i inni owie i ynyl!?)

Berlin, 11 września. „Norddeutscherka" (organ bismarckowski) powiada że Aleksander, książę bułgarski, nie jest Niemcem, ponieważ zrodziła go Polka i był wychowanym w Rosyi.

„Kolońska Gazeta" daje do uwiadomienia pół urzędownie, że Rosya wznieciła rewolucyę w Zofii.

NIEMCY.

Berlin, 9 września. Książę Aleksander poprosił niemieckiego ministra wojennego, aby mu dozwolono zająć znów swój stopień w armii niemieckiej.

Berlin, 10 września. Według wiarogodnych, autentycznych wiadomości ze źródeł prywatnych zaczyna Bismarck tracić cierpliwość w obec ciągłych, nieustających podburzań francuzkich i przygotowywań wojennych, które się okazują w pomnożeniu koncicy, artyleryi i strzelców, i zamierza, skoro znów uzyska przyjaźń Rosyi i będzie miał tył zabezpieczony przez Austryę, rozmówić się dobitnie i stanowczo ze rządem francuzkim, od którego będzie zależało, czy stosunki między Francyą i Niemcami mają pozostać przyjaznemi; w razie przeciwnym zostanie teraźniejsze nieznośne położenie rzeczy zupełnie zniesionem.

Gazety urzędowe donoszą, że niemiecki konsul w Zofii nie miał polecenia urzędowego, aby zaprotestował przeciw ukaraniu zdrajców w Bułgaryi i że tylko prywatnie radził rządowi bułgarskiemu, aby uwolnił od kary naczelników spisku. Książę Aleksander oświadczył w rozmowie z jenerałem Klapka w Wiedniu, że niepodobieństwem było dla niego pozostać dłużej w Bułgaryi, skoro trzy mocarstwa zaprotestowały przeciw ukaraniu zdrajców.

Darmstadt, 10 września. Książę Aleksander przybył dzisiaj do Darmstadtu i uda się do zamku swego ojca w Jungenheim.

— Na „Reichstag'u" Bismarck będzie mówił o groźnem stanowisku, jakie Francya obecnie zajmuje. Bismarck chce podobno odwrócić uwagę ludu od polityki, jaką prowadzi w obec Rosyi i chce aby parlament wyznaczył potrzebną sumę na uzbrojenie wojska w nowe strzelby.

Windhorst podniesie znów kwestyę polską — tyczącą się wydalań Polaków ze wschodnich prowincyi. Sesya „reichstag'u" ma tylko trwać trzy dni. W politycznych i religijnych kołach występuje coraz bardziej nienawiść przeciw Rosyi.

Niemcy w Inflantach, Estlandyi i Kurlandyi burzą się, ponieważ sędziowie niemieccy zostali oddaleni, a Moskale na ich miejsce obrani. Istniały w Rosyi szkoły niemieckie, lecz teraz muszą Niemcy ustąpić, bo miejsca ich zajmują Moskale. Rządzcami szkół miejscowych zostali obrani Polacy, a wszyscy luterscy pastorowie byli wykluczeni. Niemcy się wyprowadzają, lecz czują jak największą nienawiść przeciw Moskalom.

— Bismarck uwiadomił posła do Watykanu, Schloezera, że ma skrócić swoje wakacye. Chodzi o to, aby „kulturkampf" się nie odnowił, bo partye katolickie żądają ażeby zakonnicy a zwłaszcza Jezuici wrócili do Prus. Prasa katolicka twierdzi, że „breve" Ojca św. z dnia 12 lipca, zostało ogłoszone na korzyść Jezuitów i że konwencya biskupów w Fuldzie była krokiem przedwstępnym.

— Założył się tutaj klub „starych kawalerów." Każdy z jego członków musi liczyć najmniej lat 30. Żonaci nie mogą wstąpić do tego klubu, w którym się nie mówi o religijnych ani o politycznych sprawach.

FRANCYA.

Paryż, 10 września. W Sabaudyi aresztowano dwóch oficerów włoskich, którzy rysowali szkice francuzkich fortec.

Rząd wysела do Madagascaru posiłki, gdyż Francuzi tam pozostający w przykrem znajdują się położeniu.

HISZPANIA.

Londyn, 5 września. Królowa Hiszpanii cierpi na taką samą chorobę płuc, na jaką jej mąż umarł.

DANIA.

Kopenhaga, 11 września. W Broenderstei w północnej Juetlandyi rozjątrzyli się gburzy dla tego, że szołtys dał aresztować pijanego człowieka przez żandarma a nie przez policyanta. Wkrótce potem przybyło 60 żandarmów do wsi, lecz wieśniacy w liczbie 2000, uzbrojeni w kamienie i pałki uderzyli na nich — a żandarmi poszli w rozsypkę. Wybuch ten jest tylko oświadczeniem o tem, co ludność myśli o samowładzy króla Chrystyana.

BUŁGARYA.

Zofia, 8 września. Stambułow, Karawelow i Mookurow tworzą radę rejencyjną. Nowe ministeryum składa się z następujących członków: Radosławów, prezes ministeryum i minister spraw krajowych, Nasewicz — sprawy zagraniczne; Gueshoff — finanse; Stoiłow — sprawiedliwość; Iwaniew — oświata; Nikołajew — wojna.

Konstantynopol, 8 września. Tutejsi dyplomaci sądzą, że bułgarska konwencya narodowa obierze Battenberga na nowo rządzcą kraju.

Zofia, 8 września. Książę Aleksander podpisał dokument abdykacyjny i wyjechał. Tysiące ludzi zapełniały ulice, gdy książę wyjeżdżał. Stał w powozie i wołał: „Do widzenia, bracia". Udaje się nasamprzód do Lom Palanka.

Manifest abdykacyjny brzmi: My, Aleksander, książę Bułgaryi, przekonaliśmy się, że wyjazd nasz przyczyni się do uzyskania wolności i otrzymaliśmy zapewnienie od cara, że niezawisłość, wolność i prawa naszego kraju zostaną zawsze utrzymywane i że nikt nie będzie się mięszał w wewnętrzne sprawy kraju. Uwiadamiamy dla tego kochany nasz lud, że wyrzekamy się tronu, przez co chcemy okazać, że mamy na celu dobro Bułgaryi, dla której jesteśmy gotowi ponieść każdą ofiarę, chociażby była kosztowniejszą jak życie.

Aleksander.

Turn Severin (w Rumunii) 9 września. Książę Aleksander, Stambułow i prawie wszyscy ministrowie bułgarscy przybyli do Rumunii. Aleksander pożegnał tutaj swych ministrów i oficerów. Uda się do Darmstadtu.

Paryż, 9 września. „Le Matin" pisze, że Bułgaryą nie będzie żaden książę rządził w przyszłości; rosyjski jenerał będzie dowodził wojskiem a rejencya będzie stała pod rozkazami cara.

Konstantynopol, 9 września. Rząd turecki protestuje przeciw obsadzeniu Bułgaryi przez jakiekolwiek obce mocarstwo.

Książę Aleksander oświadczył że rząd niemiecki, austryacki i rosyjski zakazały mu ukarać spiskowców i dla tego wyrzekł się tronu bułgarskiego.

Petersburg, 10 września. „Nowoje Wremya" mówi: Z mocarstw, które podpisały traktat berliński jedyna Anglia zdaje się opierać rosyjskiej polityce w obec Bułgaryi. Rosya powinna wiedzieć, czy Anglia myśli postępować na seryo, aby módz przedsięwziąść odpowiednie środki, gdyż nie zamyśla zmienić swych zamiarów pomimo zawetowania Anglii.

Wiedeń, 10 września. Z Zofii donoszą, że oficerowie pułków w Zofii się znajdujących zwołali zgromadzenie, na którem się zobowiązali, że pozostaną wiernymi Aleksandrowi i liczą na jego powrót.

Oficerowie i żołnierze pułku Plovdiw sprzysięgli się, że Aleksandra zatrzymają gwałtem w Bułgaryi; uwięziono ich, lecz zwrócono im wolność, skoro tylko Aleksander wyjechał.

Berlin, 10 września. „Tageblatt" donosi, że rząd austryacki wysłał dyplomatyczną komunikacyę do Petersburga w której protestuje przeciw wysłaniu rosyjskiego urzędnika do Bułgaryi.

Zofia, 10 września. Władze wojskowe rozporządziły uwolnienie wszystkich uwięzionych powstańców.

Zofia, 11 września. Bułgarska rada regencyjna wysłała do księcia Aleksandra następującą odezwę: Żal nam, iż Pan opuściłeś nasz kraj i życzymy sobie, aby bohater — książę, obrońca naszej narodowej wolności i niezawisłości znów przybył do nas.

Oficerowie wszystkich garnizonów telegrafowali w tym samym sensie.

(Bułgarska sprawa jest tak zawikłaną, że my tu w Stanach Zjednoczonych nie możemy jej osądzić. Nadchodzą wprawdzie telegramy, lecz te brzmią:

„Nowoje Wremya," mówi tak....
„Neue Freie Presse" mówi tak,
„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" mówi tak.... i t. d. Są to tylko domysły a nie fakta.)

SERBIA.

Berlin, 11 września. Prywatne telegramy ze Serbii donoszą, że pan-słowianizm szerzy się tam coraz bardziej.

TONGKING.

Paryż, 10 września. „Univers" ogłasza telegram od biskupa w Tongking'u który donosi że w prowincyi Manhoc zostało 700 chrześcian zamordowanych, 40 wsi spalonych i że 9000 chrześcian znajduje się blizko śmierci z głodu.

MEKSYK.

Tombstone, Ari., 9 września. Yaquis'y (Indyanie) znieśli po zaciętej bitwie cały oddział pułkownika Torres, składający się z 200 ludzi.

CHOLERA.

Rzym, 8 września. Wczorajsze sprawozdanie o cholerze brzmi: W Putignano zachorowało 19, umarło 9; w San Marco zachorowało 18, umarło 9; w innych miejscowościach zachorowało 58, umarło 27 osób.

— Dzisiejsze sprawozdanie opiewa: W Torre del Anunziata zachorowało 20, umarło 8; w Putignano zachorowało 23, umarło 12 osób; w Ferrara zachorowało 18, umarło 10; w innych miejscowościach zachorowały 23, umarło 11 osób.

Rzym, 9 września. Dzisiejsze sprawozdania o cholerze brzmią: W Torre del Anunziata zachorowało 15, umarło 5; w Putignano zachorowało 18, umarło 10; w Ravenna zachorowało 16, umarło 3; w Ferrara zachorowało 20, umarło 8; w innych miejscowościach zachorowało 28, umarło 16 ludzi.

Rzym, 10 września. O cholerze w 24 ubiegłych godzinach donoszą: w Putignano zachorowało 23, umarło 11; w Ferrara zachorowało 16, umarło 7; w innych miejscowościach zachorowało 49, umarło 20 ludzi.

Rzym, 11 września. Dzisiaj donoszą: W Putignano zachorowało 19, umarło 10; w Ravenna zachorowało 20, umarło 9; w Wenecyi zachorowało 4, umarło 3; w innych miejscowościach zachorowało 40, umarło 16 ludzi.

Londyn, 12 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę w Ravenna 8, umarło 5; w Torre del Anunziata zachorowało 15, umarło 9; w innych miejscowościach zachorowało 46, umarło 19 osób. Od wybuchu cholery zachorowało we Włoszech na tę zarazę 45,000 osób, umarło 14,000.

Światłość a rośliny.

Wielką i niezrównaną jest siła słońca, bo utrzymuje życie na ziemi. Jego zbawiennego promienia potrzebuje każdy twor organiczny, każda istota, w której bije puls życia; wszystko się ku niemu garnie, i człowiek i roślina i zwierzę. Bez słońca nicby nie było! Ale na żadne twory żywotne słońce nie wywiera tak wielkiego wpływu, jak na rośliny. U nich jest ono treścią ich życia, panującym motorem, który je bezpośrednio lub pośrednio budzi z martwoty. Nie potrzeba wielkich myślicieli, by wpływ ten zauważyć — jednak potrzeba koniecznie wiedzy, żeby wyjaśnić sobie jego tajemnicze na pozór skutki. Gdzie oko nie dosięgnie, tam niech umysł podąży, bo „aby patrzeć i dojrzeć za mało oka. Gdy brak rozumu, oczy co patrzą, nic nie dojrzą." A dziś dzięki niezmordowanym pracownikom na polu przyrodoznawstwa, którzy właśnie takiem „okiem rozumu" spoglądali i spoglądają ciągle na przyrodę, możemy już i tę zagadkę rozwiązać.

H e l i o t r o p i z m. Każdemu wiadomo, jak to rośliny zwracają się do słońca, jakto z łakomstwem prawie wciągają w siebie ożywcze promienie. Drzewa i krzaki na kraju leśnej polany wszystkie bez wyjątku wychylają się ku wolnemu miejscu; inne zatopione prawie w środku gąszczów, cofnięte w ciemny kącik ręką przeznaczenia, również zwracają się zawsze w tę jedynie stronę, zkąd światło dochodzi; robią nawet sztuczne zwroty, gną się i skręcają swe gałęzie, aby tylko opiekuna nie stracić. Również ciekawem jest zjawisko, że drzewa, podmyte przez wodę, straciwszy równowagę w swych korzeniastych nogach, gdy pochylą się naprzód ciężarem ciała, to przecież, jeśli słońce z innego miejsca ma przypływ wolniejszy, dźwigają się chociaż częściowo z swego horyzontalnego położenia i nie mogąc już pnia zbudzić z ociężałości, wszystkie gałęzie w najdziwaczniejszych i silnych zakrzywieniach, wszystkie listki i odrośla ku słońcu ślą na powitanie. Podobną czynność odbywają wszelkie inne, choćby wcale prosto stojące rośliny, których twarda tkanina nie może postępować za słońcem. — Nadarmo podpierasz skrzętna ogrodniczko, młode pędy kwiatów pokojowych, nadarmo przywiązujesz je nawet, one zawsze bezwarunkowo wykroczą przeciw posłuszeństwu, i ciałem swojem wdzięczyć się będą do słońca, nie zważając wcale, czy stracą ten kształt sztywny i tykowaty, jaki im ręka twoja nadać chciała. Wolą się nagarbić nawet, aby tylko zawsze patrzeć w twarz słońca. Nawet skromny ziemniak, zapomniany przez gosposię w wilgotnej a ciemnej piwnicy, pragnie i wzdycha ku słońcu. Nie mogąc zaś sam nacieszyć się jego widokiem, posyła dziecko swoje, pęd często kilkałokciowy, który z najdalszego kąta sunie się rzesko po ziemi, wbiega na ścianę w kierunku otworu, przez który promień wpada do ciemnicy, i wyzierając na świat z tego okienka, namiętnie prawie syci się blaskiem króla światłości.

Najwyraźniej wszakże tęskni za nim nasz poczciwy słonecznik (heliotrop). Ten to już ciągle patrzy i patrzy jak zakochany w swego opiekuna, i żółtą swą głowę nieustannie zwraca w jego kierunku. Sławnym on się już stał z tej niezrównanej wierności, nie pozwalającej mu nigdy swego Pana opuścić; ale wierność ta jest zresztą interesowną, on z niej żyje i z stroju swego dobroczyńcy bierze złoto na szatę dla siebie.

Podobnie jak w całej, tak samo i w pojedyńczych częściach rośliny silny ten wpływ jest widocznym. Liście niektórych regularnie postępują według biegu słońca, tak, że rano zwrócone są ku wschodowi w południe ku południowi, a wieczór w stronę zachodnią. Najwyraźniej występują te zwroty liściowe u *modrzewi*. Każdy taki liść zwrócony przemocą w inną stronę, wnet w pierwotne położenie wraca. Gdy mu odbierzemy możność tych słonecznych wędrówek, wtedy słabnie i umiera. — W ostatnich czasach uznano w tych ruchach niecodmienne prawo, któremu podlegają wszystkie rośliny, a ponieważ pod tym względem najlepszym reprezentantem ich jest heliotrop czyli słonecznik, więc też i prawo tego ogólnego ruchu nazwano w języku książkowym „heliotropizmem".

Wpływ słońca na zdrowie roślin. Już z powyższego widzimy jak wielki wpływ wywiera słońce na rośliny! Ciemność je zabija, a słońce rodzi. To też ogrodnicy, chcąc doprowadzić rośliny sztucznie do zwiędnienia, pokrywają je ziemią i nie dopuszczają promieni słonecznych. Roślina wtedy traci swą zieloność, oznakę prawdziwego zdrowia, a liść powleka się barwą wybladłą lub całkiem barwę utraca. Czyż nie to samo dzieje się z człowiekiem, zamkniętym długi czas w pokoju bez przystępu powietrza i słońca? Czerstwy rumieniec znika z jego twarzy, usta tracą swój karmin, przepada gdzieś rzeskość całego organizmu, a na ich miejsce występują: bladość, zbezwładnienie, brak sił zupełny i zniewieściałość, które przedłużone dalej kończą się zwykle przedwczesną śmiercią. — Nasionko rzucone wiatrem do piwnicy przez otwarte okno, znalazłszy grunt wilgotny, powietrze i światło, mało różniące się od ciemności, słowem znalazłszy warunki do życia, choć bardzo nędzne, zaczyna kiełkować. Jakaż jednak uderzająca różnica pomiędzy niem a nasionkiem na świeżem powietrzu i w pełni światła? W sprzyjających warunkach mogłoby wybujać w piękną i silną roślinę; tu jest nędzną i nie wystarczającą. Podobna różnica jest między dzieckiem, wychowanem w otwartej i wolnej przestrzeni, w świeżem powietrzu pod dachem niebios, a delikatnym pieszczoszkiem, któremu lada wietrzyk zaszkodzi. Pierwsze rozwinie się i wykształci na pożytecznego człowieka, drugie pozbawione zbawiennych wpływów ożywczych, wypieszczone i wychuchane, stanie się tylko ciężarem ludzkości i samego siebie. Olbrzymi bowiem jest wpływ sił przyrodzonych! Marnieje ten, kto się ich pozbawia!

To i owo.

* Na rzecz mieszkańców miasta Charleston, którzy ucierpieli przez trzęsienie ziemi sebrano w Nowym Yorku blizko $ 33,500.

* Miasto Reading w Pennsylvanii obchodziło w dniu 10 września 103 rocznicę swej inkorporacyi jako miasto.

* W biórze klerka powiatowego w Rochester, N. Y., znajduje się skrzynеczka, do której składują się dobrowolne ofiary na szpital powiatowy. W przeciągu pięciu lat składały się ofiary dawane z jednej 3 centówki i jednej 5 centówki.

* Robotnicy w mennicy w Philadelphii muszą pracować dziennie od ósmej z rana aż do północy. Muszą bowiem wybijać nie tylko monetę miedzianą w wysokość $20,000 tygodniowo, lecz dostarczać bardzo wiele tysięcy dziesięcio centowek nadto regularną miesięczną ilość srebrnych dolarów.

* W Berlinie, Wisconsin, znaleziono pierwszorzędny kruszec żelazny.

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w.

Ciąg dalszy.

— Ty chcesz udać się za mężem do jaskini krwiożerczego niedźwiedzia! Wstrzymaj kroki twoje, a co więcej, staraj się przeszkodzić synowi twemu aby się tam nie przybliżał, iżby starożytne pokolenie Lecha, przed otrzymanem poświęceniem swojem nie było zniszczone.

Powiedziawszy te słowa które mi mocno w pamięci utkwiły, zniknęli z oczu moich, a ja się natychmiast przebudziłam, atoli przez długi czas jeszcze oświecone było całe pomieszkanie cudownem jakimsiś światłem i przyjemne wonie otaczały do koła łoże moje. Nazajutrz obudziwszy się, zastanowiłam się z pilną uwagą nad bezbożnemi obyczajami Koszyska *), który zupełnie odrodził się od szanownego ojca swego, przywiodłam sobie na myśl jego niechęć względem stryjów, którą ukryć nie może, zazdroszcząc im władzy jaką w kraju mają, przypomniawszy sobie oraz owe niezgłębione i tajemne wyrazy mej córki Rzepichy, która mi o postępowaniu króla względem niej donosząc, niemało zgryzoty sprawiła; rozważywszy to wszystko i mając sen mój w pamięci, wysłałam natychmiast do ciebie posła i również przez zaufanego człowieka ostrzegłam twojego ojca, aby się miał na ostrożności i żeby mi przysłał córkę, o której los lękać się mam przyczynę.

— Wysłuchawszy to opowiadanie rzekłem jej, że sny są częstokroć niczem innem. jak tylko próżnem marzeniem; lecz w takim związku i przy tylu podobieństwach do prawdy nie należy opuszczać mi ojca w niebezpieczeństwie, ale raczej powinnością moją jest odwrócić ojcu i stryjom zagrażające nieszczęście i wyzwolić siostrę z miejsca niedoli, co w zaufaniu na moich towarzyszów broni z łatwością wykonać mogę.

Gdyśmy tak z sobą rozmawiali, weszli owi dwaj greccy młodzieńce, oczekując podług zwyczaju na moje rozkazy. Zobaczywszy ich Knasława, zarumieniła się nagle i zapytała mię cichym głosem:

— Powiedz mi Miłosławie, co to są za młodzieńcy i jak się nazywają?

— Są to moi przyboczni słudzy z urodzenia greczyni, których mi Ilga księżna białej Chrobacyi, prócz innych rzeczy, w nagrodę uczynionej jej przysługi darowała.

— Przez bogi nieśmiertelne — zawołała zdziwiona — postać tych młodzieńców była zupełnie podobna tym jeniuszom, których we śnie widziałam.

— Bogowie — rzekłem — okazali ci się matko w bardzo dobrej postaci, wziąwszy na siebie podobieństwa tych wiernych, cnotliwych i obyczajnych młodzieńców, dla tego przestrogę ich lekceważyć nie potrzeba i ztąd też czuję niecierpliwość i życzyłbym sobie jak najprędzej znajdywać się przy boku mojego ojca. — Po kilka razy usiłowała Knasława rozpocząć z nimi rozmowę i wybadać ich o ich urodzeniu, atoli jak zwykle małomówiący, pełnili usługę w cichości i pokorze i wkrótce opuścili pokoje. Niewstrzymany ani prośbą ani łzami mej matki i idąc za uczuciem powinności które mi przykazywało nie opuszczać ojca w niebezpieczeństwie, przygotowałem wszystko do odjazdu wysyłając naprzód mój orszak z owymi młodzieńcami, którzy jednak przy tej okoliczności niezwykłą sobie niechęć i opieszałość okazywali, a ułatwiwszy resztę zatrudnień domowych, wyjechałem w towarzystwie twojem z Gniezna do Kruszwicy. Przy odjeździe moim jednak musiałem święcie przyrzec Knasławie, że się w grodzie królewskim bez mojego orszaku i owych młodzieńców nie okażę, albowiem matka moja ma to przekonanie, że w tych niewinnych istotach, dobre duchy mieszkanie sobie obrały. Obawa Knasławy pochodzi bez wątpienia z daleko ważniejszej przyczyny niżeli z próżnego snu, i niedaremnie ją podobnie trapi troska jako małżonkę i matkę, gdyż i ja nawet nie jestem mocen zniszczyć w mem sercu okropnych wyobrażeń i nigdy uczuć nie byłem w stanie miłość ku owemu zdziczałemu Popielowi, który cześć wielkiego Pieruna opuścił, aby w podziemnem sklepieniu zamknięty, przepędzał dni swoje wśród mruczeń ciemnych czarodziejstw i rozchełzanej rozpusty. Ach wierzaj mi mój Sędziwoju, nie tylko w puszczy bóstwu Nia poświęconej, ale i w grodzie króla Popiela przebywa nieszczęście.

W tym momencie usłyszeli obydwaj podróżni jakiś szelest w głębi lasu, właśnie jak gdyby się kto przez gęstwinę przedzierał. Niebawem ujrzeli ciemną postać, która z krzaków wystąpiła i zatrzymawszy się na moment jak gdyby się dalej postąpić wachała, pospieszyła raptem ścieszką ku zwalizkom budowy, której drzwi zaraz się otworzyły, i za jej wejściem z grzmotem się zatrzasły.

— Któż to być może, który w tej okropnej godzinie, mieszkanie piekielnego boga zwiedza? — rzekł Miłosław przytłumionym i cichym głosem do przelękłego sługi. — Ten chód niepewny, ta głowa najeżona, ta wyschła, zdaje mi się, iż nie jest mi obcą i nieznaną.

IV.

Ledwo co tych słów dokończył, dały się słyszeć z drugiej strony lasu trąby, parskanie koni i odgłosy dowódzców rot, a wśród tego wszystkiego przebijały się pienia dwóch młodzianów, zbliżające się coraz bardziej ku miejscu, gdzie stał Miłosław z Sędziwojem.

— Niechaj będą dzięki nieśmiertelnym bogom — zawołał przychodząc z przestrachu do siebie stary Sędziwoj — otu już nasi przybyli! — a wtem okazała się przednia straż w rogu lasu. Szybkim krokiem zaszedł im drogę Miłosław, poznany przez towarzyszów broni, którzy na pierwszy jego znak uszykowawszy się w szeregi, za danym drugim znakiem zsiedli z koni, aż ziemia pod ciężarem ich zbroi stęknęła. Wojsko wydało okrzyk radośny, który się szeroko po lesie rozlegał, gdy tymczasem młody wódz przechodząc pomiędzy szeregi witał się z towarzyszami, pozdrawiając każdego po imieniu i rozmawiając ze wszystkimi z zwykłą sobie łagodnością. Podczas gdy Miłosław jeszcze ciągle z wojownikami rozmawiał i stosowne im rozkazy udzielał, zbliżyli się młodzieńcy do Sędziwoja, obydwa ubrani będąc w stroju cudzoziemskim. Jeden z nich, Michał, ciemnego włosa, z okiem pełnem ognia i mocy, wesołej twarzy; drugi Rafał, którego złote kędziory twarz prawie uroczej dziewicy odsłaniały, z obliczem łagodnem, a którego oczy niebieskie wydawały spojrzenie tak jasne i lube a przytem tak żałosne, jak gdyby się błękit niebios przez lekką chmurę przedzierał. Obydwaj rzucili przenikający wzrok na tę puszczę, i zobaczywszy ów krwią zbroczony kamień, odwrócili się w jednem okamgnieniu od niego, patrząc na siebie i podając sobie ręce z wzajemnym uśmiechem. Pozdrowiwszy starego Sędziwoja, odpowiadali mu na liczne zapytania jego o zdarzeniach podróży i o przeprawie przez ten gęsty las przebytej. Wtedy przystąpiwszy książę Miłosław do ich grona, rzekł z wesołą miną:

— Nuż moi kochani chłopcy, jakże się wam powodziło w przechodzie przez ten las bezdrożny? słyszałem? słyszałem bowiem, iż niechętnie wybieraliście się w tę drogę. A cóż, czy nieprawda, iż niebo Sarmatów jest daleko ostrzejsze niżeli powietrze nad Czarnem morzem, i że życie wojownika bardziej jest utrudzające, niż usługa dzienna w pałacu Sebasty?

— Gdzie Pan nas posyła, tam my idziemy bez odwłoki i niechęci — odpowiedział Rafał łagodnym głosem i z spojrzeniem przyjemnem — już to w dawniejszych czasach, dalsze jeszcze niżeli te odbywałem podróże.

— A ja — rzekł Michał z otwartością jednak z skromną postawą i tonem pewnym, który się dziwnie wydawał w uściech delikatnego młodzieńca — ja w rzemiośle wojennem nie jestem tak obcym, albowiem już raz użyłem oręża mojego w dniu bardzo stanowczym, chociaż nie dla sławy mojej ale na rozkaz Pana, i nieprzyjaciel natychmiast ustąpić musiał.

— Patrzcież! — zawołał stary Sędziwoj — czegoż to już nasi chłopczęta nie dokazali i czego już nie doświadczyli; słysząc was tak mówiących, trzebaby dla uwierzenia wam zapomnieć o tem, że się wam na brodzie jeszcze nawet i meszek puszczać nie zaczął.

W pośród tej rozmowy oddalili się od orszaku, który się z drugiej strony tego miejsca rozłożył, i przybyli w pośrodek wspomnianych mogił i kamieni po za owym straszliwym ołtarzem, stanąwszy tuż przy wązkiej ścieszce, na końcu której w pośród cieni nocnych sterczały na pół zawalone wieże bałwochwalni.

— Przypadek sprowadził nas w miejsce bardzo niebezpieczne — rzekł Miłosław, obracając mowę ku młodzieńcom — czyliż nie prawda, iż takiej ponurej ciemnoty nie widać w waszej ojczyźnie?

— Nie, w naszej ojczyźnie jest nieustanna jasność i światłość — odpowiedział złotowłosy młodzieniec.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Koszysko, zły kosz, przydomek który Popielowi drugiemu z przyczyny dziko najeżonych włosów na głowie, dawano. Długosz przydaje to imię pewnemu księciu Kujawskiemu z pokolenia Piastów, Mieczysławowi i wznawia o nim powieść, którą kronikarze w ogólności Popielowi przypisują.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Anderson, dnia 6 września 1886.

Szanowną Redakcyę proszę o umieszczenie w łamach „Gazety Polskiej" kilka słów skierowanych do Polonii w Ameryce; ja będąc już przeszło 12 lat w Ameryce zauważyłem, że Polacy bardzo mało zajmują się polityką, a zatem nadszedł czas, aby nasi Rodacy zwrócili choć krótką uwagę, gdyż w tym roku prawie w każdym pojedyńczym Stanie odbędą się wybory na urzędników powiatowych oraz i Stanowych. — My Polacy w Anderson, Grimes Co, Texas wybraliśmy kandydatem na pewien powiatowy urząd obywatela Józefa Koronkę, Polaka, rodem z Mieściska w W. Księztwie Poznańskiem z powiatu Wągrowieckiego. Wyżej wymieniony został wybrany przez stronnictwo republikańskie; nominacya odbyła się w dniu 4 września; każdego prawego Polaka obowiązkiem jest aby popierać naszego Rodaka. Zarazem nadmieniam iż w naszym powiecie Grimes jest mniej więcej 100 Polskich Obywateli mogących brać udział w elekcyi. Jeżeli wszyscy Polacy oddadzą swój głos na naszego Rodaka, to go napewne przeprowadzimy. Nadmieniam także że każdy Polak powinien się starać o papiery obywatelskie tj. o naturalizacyę, iż Polacy w naszym powiecie głosowali dotychczas na obie strony niektórzy za demokratami, drudzy za republikanami. Jest to prawda iż to w Ameryce każdy robi według swego upodobania lecz w przypadku, jak teraz, Polacy powinni iść ręka w rękę i popierać swego Rodaka. W naszym powiecie oba stronnictwa są prawie równe co do przewagi politycznej (nie wliczając Polaków). Polacy więc gdyby wszyscy głosowali za tą lub ową stroną, toby nasze głosy przeważyły szalę zwycięztwa, na tę lub na ową stronę. Z Polaków mało który wie która strona dla nas jest lepszą czy p. demokratyczna czy republikańska; w tym razie powinniśmy się udać do Szan. Rodaków znających zasady obudwu stronnictw tj. do takich do których możemy mieć zaufanie iż są prawymi Polakami a którzy stoją o dobro Polonii, oraz są prawymi Obywatelami Stanów Zjednoczonych, aby nam udzielili wiadomości co do zasad tych stronnictw.

G. L. Podraza.

Chicago, 12 września 1886.

W dniu dzisiejszym zostało założone nowe towarzystwo „króla Kazimierza Wielkiego" w lokalu ob. M. Majewskiego, na którem zostali obrani następujący urzędnicy:

Jan Kostrzewski, Prezydent
Franciszek Korobucki, Wice-Prez.
Franciszek Kierzkowski, Sekr. prot.,
Jan Graźliński, Sekr. fin.
Fr. Trochowski, Kasyer
Jan Spiczka, Marcin Sówka, Wojciech Michalski — Opiekunowie kasy
Jan Hopa, Marszałek I.
Teodor Galiński, " II.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę w hali obywatela M. Majewskiego, 779 Milwaukee Avenue.

Wszelkie korespondencye i inne sprawy, tyczące się Towarzystwa należy się adresować do Sekretarza pod adresem:

Fr. Kierzkowski
645 Holt Ave.,
Chicago, Ill.

Sokołowie czescy.

Kilka tygodni temu wspomnieliśmy, że pobratymcy nasi Czesi, starają się zbliżyć dwa spokrewnione narodowości — czeską i polską — do siebie tak, aby te tutaj w Ameryce w sprawach politycznych, ekonomicznych i narodowościowych mogły iść ręka w rękę. Pobratymcy nasi starają się nasamprzód skłonić Polaków do przyłączenia się i utworzenia towarzystw gimnastycznych. W tych dniach przesłali na ręce nasze „odezwę" o której przedruk proszą także inne gazety polskie.

Kochani Bracia Polacy!

Czesi uważają towarzystwa gimnastyczne za dobre i nawet za potrzebne. Udajemy się dla tego do braci Polaków, z prośbą o przyłączenie się do nas. Gimnastyki mogą się uczyć w szóstej wardzie w hali *Pilzeńskiego Sokoła* na 20tej, róg Brown ulicy; w ósmej wardzie w hali *Czesko amerykańskiego Sokoła* na De Koven lub w hali gimnastycznego Towarzystwa na Taylor, w pobliżu Canal ulicy. Spodziewamy się, że Polacy podadzą nam rękę i zechcą wraz z nami utworzyć Towarzystwo Gimnastyczne czesko-polskie t. j. czesko-polskich Sokołów, a jesteśmy przekonani, że to będzie na ich i nasze dobro pod każdym względem.

Tak jak Polacy czczą Sobieskiego, my pamiętamy o królu Otokarze II, jak w pamięci Polaków tkwi Kościuszko, tak my nie zapominamy o sławnym naszym bracie Żiszce.

Pomnąc na czyny tych mężów, czyż nie możemy iść ręka w rękę i wspólnie pracować na korzyść i ustalenie narodowości polsko-czeskiej. Pracując łącznie i zgodnie możemy bardzo wiele tutaj dla nas ujednać i uzyskać.

Gimnastyki możecie się uczyć u nas lub w halach naszych — *niczego od Was nie żądamy, podarujemy wszystko co potrzebnem będzie*. Któż z was pierwszy, który nam poda rękę tak, abyśmy jego mogli wyuczyć, a on później mógł być nauczycielem drugich Polaków.

Łączność czesko-polska nie może być nie korzystną, narodowość wasza i nasza będzie więcej szanowaną a gimnastyka wzmocni waszych młodych junaków tak na duszy jak i ciele, którzy Wam później będą wdzięcznymi, żeście pierwsi do dobrego dzieła przystąpili.

Obudźcie się ze snu! Zwołajcie walne zgromadzenie, naradźcie się o tem. A my także z naszej strony nie będziemy szczędzili pracy. Tylko razem i z dobrą wolą, a wszystko się da zrobić.

Wiwat! Na zdar!

W imieniu „Pilzeńskiego Sokoła
J. L. Voborski, *J. R. Jitczyński*, *J. A. Fiszer.* } Komitet.

Chicago, 15 sierpnia 1886.

Abdykacya Battenberg'a.

Książę Aleksander abdykował więc po drugi raz, czyli zrzekł się tronu za radą Bismarcka i oddał Bułgaryę Rosyi, tym razem nie czekając na to, aby go zwolennicy Moskali w nocy do tego przymusili i na statku z kraju wywieźli. Wiedział dobrze że wpływ moskiewski był przyczyną jego zdetronizacyi i dla tego byłby przez cały świat więcej szanowanym gdyby nie był wcale wracał do Bułgaryi, lub też powróciwszy wytrzymał do końca.

Cała ta sprawa — detronizacya i dobrowolne zrzeczenie się tronu — nie przysparza honoru ani Aleksandrowi, ani też tym, którzy byli przyczyną tej — rewolucyi. W nocy na 22 sierpnia przymuszono Aleksandra do wyrzeczenia się tronu. W dwa dni potem oświadczyła się cała ludność i pułki, którym Aleksander tak świetnie przodował w kampanii przeciw Serbii — wyjąwszy jednego — za Aleksandrem i wywróciła rząd prowizoryczny utworzony przez rewolucyonistów. Proszono go, aby wrócił do Bułgaryi. Przyjął zaproszenie a powrót jego był pochodem tryumfalnym od Ruszczuka aż do Zofii. Wiedział dobrze, że go wywiozła partya rosyjska — i okazał obawę przed carem przez ułaskawienie buntowników, którzy go z tronu zrzucili, choć, pochwalił i potwierdził czyny zarządu anti-rosyjskiego. Następnie napisał do cara podły list, w którym go przeprasza, że powrócił, zarazem uznaje że koronę odebrał od cara — co jest nieprawdą — i obiecuje takową oddać każdego czasu w ręce cara. Pomimo tych przeproszeń i wspaniałomyślności okazanej rewolucyonistom, autokrata rosyjski odpowiedział w sposób brutalny — treścią było, że Aleksander może pozostać tak długo tylko w Bułgaryi, jak się carowi będzie podobało. Przez poddanie się swoje nie uzyskał nic — przeciwnie poświęcił wolność Bułgaryi bez oporu, zdając na łaskę lub niełaskę Rosyi żołnierzy, którzy go uwielbiali jako bohatera i lud, który żądał jego powrotu.

Szkoda, że w żyłach Aleksandra płynie także krew polska, bo — trudno i darmo nie wypowiedzieć — okazał się być błaznem. Lepiejby było, gdyby był ukarał rewolucyonistów, jak się należy i trzymał się swego tronu, aż do ostatka — bo byłby mógł się cofnąć z honorem i bez poszlaki odwagi, którą okazał, gdy tak mężnie bronił swego kraju przeciw najeźdźcom serbskim.

Wąż morski.

„*Psie dnie*" już minęły, czas „ogórkowy" na zakończeniu, sprawa Battenberga i trzęsienie ziemi w Ameryce, nie wywołują już tyle interesu, jak w początku.

Czasopisma amerykańskie więc wracają do „węża morskiego", który się mniej więcej daje widzieć o tym czasie każdego roku. Widziano go nasamprzód w pobliżu Boston'u Mass, następnie zobaczył go ktoś w jeziorze Erie (niewiemy jak się przedostał przez wodospad Niagara) a w środę ubiegłego tygodnia widziano go w rzece Connecticut, w pobliżu miasteczka Cromwell. Podajemy sprawozdanie pewnego czasopisma wychodzącego w New Haven, Conn.: *New Haven*, Conn., 8 września. W rzece Connecticut, w pobliżu Cromwell, widziano dziś rano „węża morskiego". Widzieli go dobrze znani i przez wszystkich szacowani obywatele, którzy są gotowi udowodnić, iż „węża" tego widzieli. Pułkownik Stocking i Silas Sage przebywali o szóstej godzinie z rana rzekę, gdy nagle wpłynęli na jakiś przedmiot. W tej samej chwili zostało czołno uniesione w powietrze na kilka stóp i w tej samej chwili dwaj ci obywatele utracili swą równowagę i obalili się. Słyszeli wielki łoskot w wodzie a podniósłszy się, patrzyli co się dzieje. W pobliżu ich na północ spostrzegli wielkiego gada, najmniej 100 stóp długiego, którego głowa sterczała przynajmniej 10 stóp po nad wodą. Schwyciwszy za wiosła, popędzili, o ile tylko mogli, do wybrzeża wołając o pomoc. Okrzyki ich przywołały wielu obywateli, którzy jeszcze zobaczyli węża odpływającego w kierunku do Gildersleve. Następnie wybiegła połowa ludności miasteczka, uzbrojonej w strzelby i oczekiwała okazania się potworu. O ile nam się zdaje, będą mogli czekać aż do sądnego dnia.

Kwestya bałkańska i Stany Zjednoczone.

Czy Bułgarowie Aleksandra znów wybiorą swym księciem, czy też kogo innego; czy będzie wojna, czy też nie; pomiędzy jakiemi mocarstwami wybuchnie, jakiem będzie jej wynik — są to niezawodnie kwestye bardzo ważne i interesujące — lecz prawdziwy Amerykanin nie łamie sobie wiele głowy nad temi sprawami; jemu jest zarówno czy tam na odległym półwyspie bałkańskim narody jedne drugie mordują, byleby on na tem nie miał straty. Amerykanowi jest o wiele milszą wiadomość, że w południowej Rosyi pszenica się nie udała, bo skutkiem tego będzie można jej o wiele więcej wywieźć ze Stanów Zjednoczonych. Nawet w przypadku wojny pomiędzy Rosyą i Anglią nie miałyby Stany Zjed. wielkiej korzyści, bo chociażby wywóz mięsiwa się powiększył, to z drugiej zmniejszyłby się wywóz wielu innych towarów skutkiem zastoju handlowego, któryby się tutaj tak dobrze dał czuć, jak w krajach zamorskich.

Lecz tymczasem nie ma jeszcze wojny i dla tego nie potrzebujemy się teraz rozwodzić nad dobremi lub złemi jej skutkami. W Stanach Zjednoczonych istnieją widoki na lepszą przyszłość, gdyż możemy liczyć że — wojna lub pokój — będziemy mogli wysłać z latosiego zbioru pszenicy 70 do 100 milionów buszli więcej jak w roku przeszłym. Zbiór pszenicy w Anglii jest mniejszym od plonu zeszłorocznego o 22½ miliona buszli, w Francyi zaś o 29 milionów buszli pszenicy i 20 milionów żyta. W południowej Rosyi, w Węgrzech, w Indyach i Australii, były żniwa tak mierne, że bardzo mało lub wcale żadnej pszenicy nie będą tamtejsi rólnicy wysełali na targ, a te kilka tysięcy buszli, które się pozostaną w Canadzie i argentyńskiej rzeczy pospolitej, nie mają wiele znaczenia. Anglia jest prawie przymuszoną kupować pszenicę ze Stanów Zjednoczonych. Spodziewać się należy, że spekulanci nie popędzą cen zboża w górę sztucznym sposobem tak, iżby wywóz się miał zmniejszyć.

Podczas gdy rólnik w Stanach Zjednoczonych może się spodziewać znacznego dochodu, który atoli dopiero w roku przyszłym nastąpi, gdy zapasy europejskie już będą spotrzebowane, można przepowiedzieć na polu przemysłowym pomyślnej zimy. Choć handel i przemysł ucierpiał cokolwiek przez ruch ośmio-godzinnej pracy i groźną postawę anarchistów, to jednak są widoki, że nie nastaną główne przerwy, tak, że nie jeden wydobywa z banków i innych kryjówek przechowane kapitały i wkłada je w przemysłowe i handlowe przedsiębiorstwa. W Chicago pracuje się nie tylko po prawie wszystkich fabrykach — z małemi wyjątkami — od kilka już miesięcy i niektóre mają prawie więcej zamówień, jak mogą wykonać lecz i kupcy hurtowni są zadowoleni z teraźniejszego odbytu. Z wszystkich innych okolic Stanów Zjednoczonych nadchodzą wiadomości o większym ruchu przemysłowym i lepszym odbycie towarów.

Gdyby atoli tylko chciano umiarkowanie postępować i znów gwałtem nie pracować nad czas i fabrykować przedmioty, któreby później zapełniały fabryki i składy—nie nastałby zastój. Stósunki robotnicze wymagają tego abyteraźniejsze położenie pozostało trwałem. Im spokojniejszym jest ruch przemysłowy — bez nagłych zmian — tem mniejszem jest niezadowolenie robotników. Każda nagła zmiana w przemyśle, czy to na dobre lub złe wywołuje niedogodności. Skoro jest bardzo wiele pracy robotnik spodziewa się polepszenia myta — lecz zarazem zwiększa się napływ emigrantów do kraju a skutkiem tego mnożą się robotnicy. Każdy zastój spowoduje zmniejszenie myta i pozbawia wielu robotników pracy — nastaje niezadowolenie. Im stalej się pracuje, im więcej fabrykanci się ograniczają w fabrykacyi nad miarę, t. j. nie każą wyrabiać przedmiotów w takiej ilości, aby takowe dziesiątki lat po składach leżeć musiały, tem bardziej zabezpieczają swój przemysł i tem bardziej przyczyniają się do ukontentowania robotników.

I to właśnie jest kwestya, która jest ważniejszą dla mieszkańca Stanów Zjednoczonych, jak wszystkie sprawy bułgarskie i nawet całego półwyspu bałkańskiego. Gdyby fabrykanci amerykańscy się umieli tak urządzić, aby robotnicy przez cały rok mieli stałą pracę, natenczas nie okazywałoby się tyle niezadowolenia pomiędzy robotnikami. Znamy fabrykę tu w Chicago, w której co wieczór robiono od trzech godzin do czterech nad czas, aby potem nagle poprzestać pracy na kilka miesięcy, w których robotnicy mogli bąki zbijać, lub starać się o inną pracę.

Całe życie handlowe i przemysłowe cierpi na tem że nie jest prowadzone równomiernie. Nieraz okazuje się niezmierny ruch, a potem znów nagle zastój. Zmiana pod tym względem byłaby korzystną dla całego kraju.

Życie Ojca św. podczas lata.

Jakkolwiek Papież cieszy się wybornem zdrowiem, podlega nie mniej dolegliwościom nieuniknionym w późnym jego wieku. Leon XIII ma lat 76, które dźwiga zresztą bardzo raźnie.

Każdy dzień letni rozpoczyna się tak monotonnie jak jego poprzednik. O szóstej rano papież odprawia mszą św. w swej prywatnej kaplicy; o siódmej śniadanie, składające się z czekolady na mleku i niekiedy dwóch jaj. Zaraz potem następuje przyjęcie urzędników dworu papiezkiego. Kardynał Jacobini, po zdaniu sprawy Jego Świątobliwości z rozmaitych spraw będących na porządku dziennym, przedstawia w streszczeniu listy otrzymane od nuncyuszów i delegatów apostolskich przez sekretaryat Stanu.

Najulubieńszem zajęciem Leona XIII jest słuchanie odczytywania niezliczonych listów, nadchodzących ze wszystkich części świata. Często są to księża, misyonarze, zakonnicy, zdający sprawę z dopełnienia otrzymanych zleceń; czasami wierni składają ofiarę świętopietrza; nieszczęśliwi błagający o błogosławieństwo, które im szczęście przyniesie. Ale największa liczba jest proszących o pomoc. Niepodobieństwem byłoby odpowiadać na listy, pisane we wszystkich znanych językach; tłómaczy się ustępy więcej zajmujące, które odczytywane bywają papieżowi, potem umieszcza się je w specyalnej sali archiwów.

Po załatwieniu interesów, Leon XIII rozpoczyna swą długą i nużącą korespondencyę codzienną, która często przerywaną jest odczytywaniem depesz wyprawianych z pięciu części świata z prośbą o błogosławieństwo. Czy to proszą o nie chorzy, aby umrzeć spokojniej, czy to rodziny, robiąc z tego kwestyą próżności, dość że w każdym razie liczba otrzymywanych codziennie telegramów jest bardzo znaczną.

Watykan posiada prawo do bezpłatnej komunikacyi telegraficznej ze swymi reprezentantami za granicą. Ilość depesz telegraficznych jest tak znaczną, że znużyłaby cierpliwość wielu interesowanych chcących treść ich poznać, choć i tak bez klucza jest to niemożliwem. W depeszach tylko nazwa kraju i adres odbierającego są pisane literami, wszystko inne cyframi, np. 1836-5791214367009 itd. bez przecinka ani punktu.

Całe rano papież poświęca sprawom różnego rodzaju. W południe przyjmuje naprędce skromny posiłek, przed udaniem się do swych apartamentów na spoczynek podczas gorąca dziennego.

O szóstej wieczorem Leon XIII otoczony małym swym dworem, schodzi do ogrodu, gdzie czekają go powozy i gwardya szlachecka. Orszak kieruje się ku kioskowi wchodniemu, zniesionemu niedawno w jednym z najpiękniejszych miejsc ogrodu. Papież zatrzymuje się tu chętnie; toczy się rozmowa przy lodach i kawie.

Ważniejsze wypadki dnia stanowią przedmiot rozmowy, a napaści dzienników zagranicznych i włoskich na politykę Watykanu wywołują wesołe śmiechy.

O zachodzie słońca powrót do pałacu. Lekarze zalecili papieżowi nie wystawiać się na wpływy powietrza po zachodzie słońca.

O dziewiątej najpóźniej Leon XIII kładzie się do łóżka, odmawiając przedtem przez pół godziny modlitwy, klęcząc na swym klęczniku.

Tak upływa dzień letni w Watykanie.

Na pamiątkę

203ciej rocznicy zwycięztwa pod Wiedniem przez króla Polskiego Jana III Sobieskiego przypadającej dnia 12go Września 1886. —

Witaj nam, witaj dniu chwały wrześniowej —
Pamiętnej w dziejach wszystkiego narodu,
Witaj dniu chwały dzisiaj obchodzonej;
Po wszystkiej ziemi wschodu i zachodu.

Witaj dniu sławny od nas pożądany,—
Dwóchset trzyletniej — rocznicy potęgi, zwycięztwa
Witaj dniu Jana w dumy opiewany —
Któryś był świadkiem ojców naszych męztwa.

Dwieście trzy lat mija jak Polaków skronie
Świeżym się wieńcem jeszcze zieleniły
A na proporcach orły i pogoni? —
Świeżością swoją i barwą świeciły. —

Pomnisz Dunaju gdyż dwa temu wieki—
Jak w imię Wiary i Boga Rodzicy
Szły zbrojne hufce, przez góry i rzeki—
Prosto na odsiecz niemieckiej stolicy?—

Dwieście trzy lat mija gdy Niemiec stolica,
Ow stary Wiedeń w smutku pogrążony—
Bo pod murami jego znaki półksiężyca;
A cały Turkiem zewsząd obleżony.

I zadrżał Wiedeń w żelaznym uścisku
Od chciwych podboju Machometa synów
Naprożno wodzowie w rozpaczy nacisku
Wiodą swe pułki do walecznych czynów.

Nie mając wtenczas Niemcy z nikąd pomocy
Do króla Jana posły swe ślą;
A ci zanosząc prośby z całej mocy
Proszą, ażeby przybył z pomocą swą.—

Wtenczas to Jan III zebrawszy swe wojska
Pobija Turków, chorągwie zabiera.
A cały Wiedeń z radości tak wielkiej. —
Królowi Polski swe bramy otwiera.

Wtenczas to już cesarz zamiast witać zbawcę —
Dość niechętnem okiem patrzeć nań zaczyna,
I zamiast podzięki za dobrodziejstwa sprawcę,
Później tak podle Polskę nam rozbiera.

Dzisiaj chociaż nam wszystko wydarto
Co nam się z rządu słusznie należy —
Choć kongresowe prawa wyparto
Nie wydrą tego — to co w nas leży. —

Tak to niewdzięczne dziś Germanów syny
Za ojców dobro jak się odwdzięczają! —
Nie pomną na to, że własne istnienie—
Tylko królowi Polski zawdzięczają.

Lecz Bóg cierpliwy; raduj się narodzie—
Zanoś pieśń dumy, śpiewaj hymn radości
I w uroczystym uczcij dziś obchodzie,—
Pamięć twej wielkiej szlachetnej przeszłości.

Cała też dziś Polska w swej wielkiej przestrzeni
Dzień ten uroczyście obchodzi i święci
Tysiączne echa brzmią wdzięcznych pieśni
I nigdy on nie wyjdzie z Polaka pamięci. —

Cześć więc Twej pamięci o królu nasz Janie!
Bo póki Wisła w ziemi polskiej płynie—
To Twoja chwała nigdy nie ustanie—
A imię Twoje nigdy nie zaginie. —

Chicago 86. *S. C.*

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 12 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Róża z Tanenbergu, powieść starożytna przez ks. kanonika Szmidta (dokończenie); Wąż (Gawędziarz); Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lwigrodu, (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Dębowski Czesław oraz *ksiądz Marek Sikorski* aresztowani blizko rok temu w sprawie Unitów, skazani zostali przez sąd wojenny na osiedlenie do gubernii wołogodzkiej.

Brat Dębowskiego i Wielobydzki na wolność wypuszczeni z oddaniem pod dozór policyjny.

Śledztwo w tej sprawie prowadził znany Mirosław Dobriański.

Ciągle on tropi „nowych zbrodniarzy" pomiędzy Unitami i tropić i wynajdywać ich będzie dla utrwalenia się na zajmowanej posadzie, grubo jak zwykle tego rodzaju posady urzędników do szczególnych poruczeń a raczej tajnych policyantów uproszonej.

— Z Warszawy do „Gaz. Nar." pomiędzy innemi piszą co następuje:

„W miasteczku Warce, nad rzeką Pilicą położonem, w okolicy dosyć zamożnej, liczącem 4000 mieszkańców, osiedlono około czterechset tak zwanych pobytowych. Są to kryminaliści, którzy po odsiedzeniu kary mają oznaczone stałe miejsce pobytu, i nie wolno im się wydalać nawet za rogatki miasta.

„Ludzie ci, zgromadzeni w tak znacznej liczbie, choćby chcieli nawet pracować, to nie zawsze mogą znaleźć zajęcie, tem bardziej, że im się nigdzie wydalać nie wolno otwarcie, (za to tajemnie w okolicy dopuszczają się ustawicznie rozbojów i kradzieży). Pobytowcy ci są plagą dla miasta. Niejeden z mieszkańców, zwłaszcza żydzi, pod groźą pogróżek musi im się opłacać.

„Owoż parę tygodni temu kilku takich pobytowców weszło do handlu kolonialnego katolickiego, następnie przyszła druga, trzecia i dalsza ich partya i wkrótce cały handel zapełnił się tymi wyrzutkami, żądającymi rozmaitych przedmiotów bez pieniędzy.

„Kupiec zagrożony, dał znać sąsiadom. Po chwili przybył aptekarz z rewolwerem, z którego pomocą właściciel handlu chciał ich się pozbyć. Wtedy pobytowcy rzucili się na nich obudwu i na służbę sklepową.

„W jednej chwili znalazła się znaczna liczba nadbiegłych na pomoc pobytowców, oraz ludność miasta i powstała bójka. Burmistrz, nie mający dostatecznej siły do rozporządzania, wysłał sztafetę do naczelnika powiatu w Grójcu i otrzymawszy upoważnienie do działania według własnego przekonania, dopiero z pomocą mieszkańców zdołał wyprzeć oprzyszków.

„Pięciu z nich zdołano ująć i ci skazani zostali w drodze administacyjnej na zesłanie na Sybir, reszta się rozbiegła po całym kraju. Pozostali tylko ci, którzy nie brali w napaści udziału."

— Z Opoczyńskiego w Królestwie donoszą: 28 lipca, w nocy, w osadzie Przysucha powstał silny pożar, który zniszczył przeszło 120 domów. W płomieniach zginęło troje dzieci i jedna kobieta. Mieszkańcy, oprócz życia, nic unieść ze sobą nie zdołali. Około 2000 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Wszyscy rozlokowali się na polach.

Nie koniec na tem. Dnia następnego spaliła się blizka wioska, 30 domów w popiół się zamieniło.

Mieszkańcy wpadli na domysł, że przyczyną pożaru było podpalenie; że zaś był w Przysusze wszystkim znany izraelita, Moszko Wolanowski, oddawna cierpiący na umyśle, którego zawsze posądzono o wszelkie czyny karygodne, otóż i teraz zwrócono na niego uwagę. Człowiek ten przed dwoma jeszcze laty podpalił budki na miejscowym cmentarzu żydowskim. Gdy go poczęto badać, przyznał, iż Przysuchę podpalił.

Zauważono Wolanowskiego, uciekającego od strony pożaru. W tejże chwili tłum ludzi rozwścieczonych rzucił się za uciekającym.

Oddano go natychmiast w ręce policyi, gdy zaś ta ostatnia osadziła go w areszcie, mieszkańcy, przeważnie żydzi, wydostali go przemocą z więzienia i pomimo silnego przeciwdziałania ze strony władzy, powlekli na miejsce katastrofy i rzucili w największy ogień.

Wolanowski bronił się rozpaczliwie, trzy razy udało mu się uciec trzy razy łapano go z coraz bardziej wzrastającą zajadłością. W końcu skrępowano mu ręce i nogi i wrzucono w ogień. Nieszczęśliwa ofiara w obec dziko przyglądającego się tłumu, w najstraszliwszych męczarniach ducha wyzionęła.

— Z Warszawy piszą do „Reformy":

Liczni Niemcy przemysłowcy i kupcy zamieszkali tak w Warszawie, jak i na prowincyi, w obec coraz silniej objawiającej się ku nim niechęci Rosyan, na seryo poczynają myśleć, iż może nastąpić chwila, w której, jak w ich ojczyźnie Polakom — rozkażą im zabierać manatki i maszerować nad Elbę i Spreę. Czy do tego dojdzie, bardzo wątpić trzeba, gdyż cokolwiekby nie pisano przeciw Niemcom i w ogóle niemieckiemu żywiołowi, pozostanie faktem, iż Rosyanie bez nich jeszcze nie nauczali się obywać — całkiem tak samo, jak polski szlachcic mało gdzie dotąd zdolnym jest gospodarować bez pomocy Mośka lub Szlomy.

Powracająca z Łodzi, Zgierza i Sosnowic komisya rewizyjna, nasłana dla zbadania zbytecznego rozwielmożnienia się Niemców właścicieli fabryk, wstąpiła także do niezbyt oddalonych od Warszawy fabryk płótna w Żyrardowie, (Ruda Guzoska) własnością niemieckiej firmy Hille i Dietrich będących. Przed paru laty zakłady te mające większą część robotników cudzoziemców, były widownią rozruchów i oporu wywołanego rozkazami powrócenia do zajęć, jakie wydawali żandarmi świętującym robotnikom. Już wówczas powszechnem było mniemanie, że strajk wywołany został tylko wskutek namowy zagranicznych robotników, którym robotnicy polscy zbyteczny dawali posłuch, aby później gdy cudzoziemców odesłano tylko za granicę, wysiadywać za nich po więzieniach.

Komisya bada, ilu cudzoziemców ma zajęcie po fabrykach w stosunku do miejscowej ludności, i jak głosi urzędowy dziennik, w niektórych niemieckich zakładach znalazła, iż Niemcy znacznie przenoszą liczbę Polaków.

Pewną już jest, iż już wydano przepisy utrudniające robotnikom cudzoziemskim przebywanie w Królestwie. Rozporządzeń takich w obec rzeczywiście bardzo trudnych warunków bytu polskich robotników, niepodobna nie przyjąć z pewnem zadowoleniem — czemże one jednak są wobec wytężenia umysłów takich pp. Apuchtinów, Hurków itd. usiłujących podeptać inne warstwy ludności, wydrzeć im nie tylko chleb powszedni, lecz droższą może od chleba wiarę ojców i język, którym matka pacierz mówić uczyła.

— *Rządy* gubernialne w granicach Królestwa Polskiego otrzymały upoważnienie do udzielania pomocy materyalnej najbiedniejszym rodzinom przybywającym z Prus w skutek edyktów banicyjnych. Pomoc ta jednorazowa w wysokości od rubli kilkanastu do kilkadziesięciu, wypłacaną będzie ze specyalnych funduszów, które częściowo udzielane są już między gubernie z uwzględnieniem ilości potrzebujących. Wypłaty wsparć rozpoczęły się przed niedawnym czasem i w guberniach nadgranicznych pomiędzy kwalifikujących się do zapomóg rozdzielono już parę set rubli.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W powiecie wągrowieckim żniwa wypadły dosyć zadawalniająco Bo jakkolwiek na piaskach żyto wcale nie dopisało, to za to na ziemiach mocnych sprzęt był wcale nie zły, który pięknem ziarnem brak słomy sowicie wynagrodził. Jęczmień i owies udały się tak co do ziarna jak i słomy, a słoma jara pogodnie sprzątnięta da wyborną paszę. Nawet grochu nie ganią sobie tamtejsi rólnicy. Okopowiny zapowiadają zbiór obfity. Tylko pszenica, miejscami powyrastała mianowicie tam gdzie jej dużo wysiewają.

— *Kuryer Poznański* donosi, że ks. biskup Janiszewski, sufragan poznański, złożony z tego urzędu przez rząd pruski w r. 1876, został przez papieża teraz nakłoniony do dobrowolnej rezygnacyi. —

— W Poznańskiem zaczynają się tworzyć spółki obywatelskie w celu nabywania dóbr zbiorowemi siłami, aby nie przechodziły na kolonizacyę niemiecką. Wiadomość ta jest tem bardziej radosną, że znalazła już praktyczne zastosowanie. Tak we Wrześni nabyła spółka rolników Polaków wieś Chwałkowice, obejmującą 1050 mórg za 151.000 marek. —

— *Katolickie* seminaryum nauczycielskie w Koyni ma być rozwiązanem, a katoliccy seminarzyści kształcący się obecnie w symultannem seminaryum rawickiem mają ukończyć swe wykształcenie w seminaryum lignickiem. Wiadomość tę podaje jako pewną „Posener Ztg".

— *W Pile* w policyjnem więzieniu trzymano od dłuższego już czasu rosyjskiego poddanego Gołembiewskiego, którego policya pruska miała wytransportować za granicę rosyjską i tylko na przyzwolenie Moskali czekała. Gołembiewski zachorował w więzieniu i przeniesiono go skutkiem tego do lazaretu miejskiego, z którego w nocy z 19 na 30 zm. umknął.

Prusy Wschodnie i Zachodnie

Dnia zm. zostali przy ołtarzu św. Bernarda w tumie pelplińskim dwaj księża, bracia Odrowscy kanonicznie instytuowani na probostwa prywatnego patronatu: ks. Józef Odrowski na Kościelną Janię, a ks. Franciczek Odrowski na Nawrę.

— *Powiat* starogrodzki ma być podzielony na dwie części. Siedzibą landrata nowego powiatu byłby Tczew.

Szlązk.

„Katolik pisze": *W Nysie* odbyło się 14 zm. walne zgromadzenie członków Szlązkiego Związku włościańskiego, na które około 200 osób przybyło. Z Poznania przybył także patron kółek rólniczych, p. Jackowski. Około godziny 10 wprowadzono w ruch różne maszyny i narzędzia rólnicze, na polu obok lokalu zebrania przez fabrykanta maszyn pana Jaeschke z Nysy. Próby maszyn udały się nieomal wszystkie dobrze. Około godziny 12 otworzył przewodniczący Związku, p. baron Hueno posiedzenie członków wydziału, na którem dotychczasowy zarząd i wydział na następny rok znowu wybrano; nowomianowani wydziałowi zostali pomiędzy innymi ks. proboszcz Lipczyk z Prężyny, ks. proboszcz Banuert z Walec, dziedzic Wiskony z Fekertowa. Po otwarciu walnego zgromadzenia i przemówieniu przewodniczącego, zabrał głos redaktor p. Zborek mówiąc o zakładaniu Spólek pożyczkowych Raiffeisena, zalecając je jako najodpowiedniejszy środek do zaspokojenia kredytu włościańskiego i uchronienia ludu wiejskiego od niesumiennych lichwiarzy, dalej jako najłatwiejszy środek do obudzenia oszczędności pomiędzy czeladzią i gospodarzami, gdyż z owemi kasami pożyczkowemi są także połączone kasy oszczędności. Z przytoczonych przykładów wykazał p. Zborek, jak błogie skutki istniejące już na Szlązku te spółki wywołały, co obecni członkowie niektórych spółek potwierdzili. Pan Zborek przed trzema laty bawił się nad Renem, aby z polecenia ministra i prezydenta regencyjnego hr. Trutschlera, sprawę tę zbadać, a później na Górnym Szlązku praktycznie zastósować, przyrzekł wszędzie, gdzieby chciano tę spółkę zaprowadzić, służyć radą i udzielić potrzebnych wskazówek, będąc do tego przez rząd upoważniony. — Związek włościański ze swoich zasobów popiera te spółki udzielaniem pożyczki. Spółka w Schnellewalde otrzymała 3000 marek, w Przychodzie 3000 mk., w Beliczu 7200 mk. — Następnie mówił p. Ulrich o zabezpieczeniu bydła, zalecając tworzenie małych związków na wzór bawarskich i nadreńskich. — Gbur Finsterbusch o zabezpieczeniu życia się rozwodził, poczem pan przewodniczący doniósł, że zarząd układa się z różnemi stowarzyszeniami i spodziewa się z jednem z nich zawrzeć korzystną ugodę. — W końcu podziękowawszy mówcom i obecnym członkom, oraz p. Jaeschkiemu za wystawę różnych maszyn, zamknął posiedzenie.

Niestety górnoszlązcy włościanie w swej ociężałości pogrążeni mało jeszcze biorą udziału w tak pożytecznem Związku, jakim jest Związek włościański. Bracia rólnicy, bierzcie się do wspólnej pracy, abyście dolę waszą smutną polepszyć mogli, co tylko przez połączenie się ze związkiem włościańskiem osiągnąć zdołacie, gdyż tylko wspólne siły zdołają nas ocalić.

Pod Austryakiem.

Galicya.

W Krakowie odbyło się w dniu 25 sierpnia uroczyste położenie kamienia węgielnego pod „Dom ubogich fundacyi śp. Helclów". Gmach, wyszły już znacznie z fundamentów nad ziemię przybrany był chorągwiami. W miejscu, gdzie ma stanąć kaplica zakładu, urządzono pedium z desek; tu wzniesiono ołtarz, otoczony gaikiem krzewów i roślin i ustawiono krzesła dla przedstawicieli władz, między którymi był wiceprezydent Friedlein, członkowie Rady miejskiej, kurator fundacyi p. Szumańczowski itd. Przy ołtarzu ustanowiono stołki, na których złożono przedmioty, mające być zamurowanemi i tu stanęli: p. Pryliński Tomasz, twórca planów zakładu i kierujący budową, oraz budowniczowie pp. Matusiński Jacek i Wandalin Baehringer.

Potrosze wszystkiego.

4 Września 1886 r.

Z upominań się p. Bayard sekr. Stanu, w sprawie nie wiele wartej, wynikło jednak tyle dla Zjed. Stan., że prezydent Meksyku jenerał Diaz, polecił więcej ostrożności i uwzględnienia sądom meksykańskim na prawa między-narodowe — Odtąd gubernatorowie stanów meksykańskich i sędziowie takowych że stanów, będą musieli przed wszczynaniem procesów, pierwej całą sprawę lub rzecz odsełać do centralnej administracyi w Mexico — i dopiero po właściwem porozumieniu toczyć lub zawiesić proces — lub sąd stron zawikłanych w sprawę.

Pan Blaine, który chcąc skorzystać z błędnego pośpiechu p. Bayard, a przy tem upiec sobie pieczeń dla rozpoczętych zabiegów o przyszłą prezydenturę, przedrwiwał partyę domokratyczną całą — jako ona bardzo jest śmiała względem słabszych, a gotowa we wszystkiem pobłażać Anglii — owszem traci miliony dolarów za jakieś tam cel ne wypłaty w Canadzie. — Zapomniał się tak dalece w humorze — najprzód brzydko zmyślił historyę i co do wypłaty i co do sumy, już nie mówiąc o naturze, źródle i przeznaczeniu wypłat w kanadyjskiej stronie. Choć jako kandydat dwa razy na prezydenta, powinienby był lepiej wiedzieć — co do kłamstwa, tak wysoko sięgającej osobistości!... to pfe — nie pięknie.... — Drugie co go nieco kompromituje w oczach — ludzi co nie wszystko zapomnieli, jest wdawanie się tegoż samego p. Blaine, gdy był krótko sekretarzem Stanu tak jak p. Bayard jest nim dzisiaj — otóż uroiło się mu wtedy narzucać nieproszone rady, jak Meksyk ma postępować w sporze z Guatemalą — owszem posunął swoją pretensyę daleko nieumiarkowaniej względem słabszych — niż kiedy się śniło p. Bayardowi — tak że minister pełnomocnik meksykański p. Mariscal przesłał notę do p. Blaine, że Meksyk nie jest w humorze brać lekcyi od sekretarza Blaine — na takie dictum acerbum p. B. zamilkł, jakby mydła zjadł. — Zrobiłby może i dziś lepiej p. Blaine, gdyby milczał — bo wysłany przez obecny kabinet p. Sedgwick, miał rozpoznać przypadek nie tylko p. Cuttinga, ale wiele innych nadgranicznych — nad rzeką Colorado — aby nadal uniknąć lub zapobież kłótniom ludności ze wszech miar skorej do hajdamaczki.

W Alabama, w ostatnim tygodniu w county Baldwin, wotował na gubernatora stanu i sekretarza, p. Tomasz Garret mający wieku lat 119. Już w r 1796 wotował na drugiego prezydenta Zjed. Stan., p. Adams (ojca) — Urodzony r. 1767, 14 sierpnia p. Garret — żadnej nie opuścił elekcyi.

Czułostkowość filantropiczna niektórych pań, co nie wiedzą co ze swem sercem robić — posunęła się w Montgomerry w Alabama do tego, że wyjednała u zbutwiałych kawalerów, dyrektorów więzienia — aby więźniom łóżka zastąpiono hamakami, wiele więcej chłodnemi — aby im dano wachlarze — owszem czułe serca dostarczyły cygar dla rozrywki a może nawet nakazały przyrządzić dla złodziei i rabusiów chłodną limonadę — dla lepszej myśli.

Jeżeliby się godziło przepowiadać człowiekowi to by można było zapowiadać los Bułgaryi taki, jaki spotkał naszą drogą ojczyznę to jest upadek przed rozuzdanym despotyzmem — ciż sami wschodni niemieccy zwolennicy teoryi „moc nad prawo" są skojarzeni — jeśli się niby różnią między sobą, to niewątpliwie w targu o ustępstwa; tylko jeszcze się nie porozumieli; o dążności jednak sprzymierzonej trójki ani na chwilę dziś wątpić może tylko ten, który nie wie co z sobą zrobić i do której przechylić się strony w dniu dzisiejszym. —

Mimo to jednak, dla pamięci ludu który życiem i kieszenią opłaci w końcu wszystkie te hece hipokrytów ludzkości — zapiszmy wysilenia i walki pobratymczego nam jako ze słowiańskiego szczepu, plemienia Bułgarów na dalekim wschodzie Europy. — Duszą tego najazdu jest na skaranie zesłany Bismarck. Ręką despotyzmu barbaryńskiego car, a podporą, scho rzała, od wieków spróchniała intrygą Austrya — z arystokracyą reszty europejskiej.

Książe bułgarski Alexander — d. 28 sierpnia, b r. po porwaniu znalazł się we Lwowie — wyrwawszy się że szponów moskiewskich zbirów — w tydzień za tem po nocnym gwałcie przez cara nakazanym — którego dziś nie tylko się wypiera, ale rzekomo wykonawców odpycha. Inną wcale chce, jak zdaje się, dać postać sobie. Ze Lwowa Alexander, wraz z dwoma braćmi swymi zwrócił się ku Bułgaryi, przeszedł granice Serbii, gdzie go spotkali wysłańcy wiernych przyjaciół, i z nimi podążył ku Tyrnowie i dalej wszędy powitany nie z dwojznaczną radością przez lud, wojsko które się nie dało przekupić, wsie i miasta uradowane.

Przy wejściu do ojczyzny Bułgarów dał amnestyą zbałamuconym najemnikom — oprócz Zankowa, Grujewa i metropolity tirnowskiego Klemensa, a którzy mieli być już osądzeni i skazani przez rząd patryotów. — Amnestya czy akt objęcia władzy na nowo przez Aleksandra, potwierdzał przeszłe działanie i byt rządu i ministrów Stambułowa, ulubieńca Bułgarów, poety tychże znanego w Europie Stavejkowa i Strańskiego, znanego zdziałań przeciw wpływom Moskwy — oraz ministra wojny, byłego komendanta fortecy w Widdyniu pułkownika Montdorow.

Ujęci spisku przewodnicy: Benderow i Dimitriew, oraz zeznania żołnierzy z pułku przekupionego — okazały że przez długi czas usposobienia sprzysiężenia, pobierali po 20 rubli żołnierze i obietnicę wódki tyle ile gardło połknąć mogło w dniu wybuchu, nadto że Benderow z Dimitriewem, mieli w swych ręku 400,000 rubli — jako też że pełnomocnik moskiewski Bohdanow urządził komedyę proszenia na klęczkach przed swoim bóg em, o łaskę cara — Tak jak metropolita Klemens spiskowymi spędzał nocnych włóczęgów do cerkwi na przysięgę carowi — jakby car już miał być panem Bułgaryi!...

Nie wiele można wierzyć dziennikom europejskim, a szczególniej tym co ich ludzie zowią *poważnemi* — ale powtórzymy to co się da wyczytać i zrozumieć w różnych sprzecznościach przez nie podawanych. — Nie ulega wątpliwości, że sposób wykonania czy przyspieszenia napadu na Bułgarów nie podobał się ani wielkiemu Fricowi kajzerowi, ani bismarkowej strawności ani Kalnokiemu — że był nie miły królowej Wiktoryi, w Węgrzech źle bardzo przyjęty, na co jednak — jego cesarska mość rakuska, musi bardzo się oglądać — o tem wątpić nie można. — To też car nakazał swemu Giersowi, wyprzysiądz się na wszystkie świętości — że „*car nie wiedał nikak nie znał niczewo*" — i z drugiej strony swoim organom — piśmidłom pod cenzurą kazał rozumować, jako Alexander lepiej zrobi jeśli nie wróci i dobrowolnie opuści Bułgaryę — naturalnie car wtedy by zagospodarował się w niej po swojemu bez ryzyko i kłopotów przyszłych — mniejsza o obecne.

Na dobitkę — albo raczej zdaje się dla przyspieszenia rozwiązania zagadki Wschodniej — na list Alexandra bułgarskiego — który się nam wydaje niepotrzebny i źle pomyślany, a który tu przyłączamy: Sire (?) „Objąwszy na powrót władzę nad Bułgaryą, ośmielam się oświadczyć Jego C. M. moje najpokorniejsze dzięki za udział W. C. M. konsula w Ruszczuku — którego urzędowa obecność, i moje przyjęcie pokazały Bułgaryi, że Rosya nie potwierdza rewolucyi, i czynu wymierzonego przeciw mej osobie — dziękuję razem W. C. M. za wysłanie X. Dołgorukiego, jako nadzwyczajnego posła do Bułgaryi — pierwszą moją czynnością po powrocie do władzy, było uznanie dla W. C. M. wdzięczności i zapewnienie jego o mej niezmiernej chęci — poświęcić wszystko — dla poparcia W. C. M. życzeń — wyrwać Bułgaryę z zawikłań uciążliwych przez które obecnie przechodzi. Proszę W. C. M. racz upoważnić X. Dołgorukiego wejść ze mną osobiście w porozumienie, jak można najprędzej — będę szczęśliwy, dać W. C. M. stanowczy dowód o mem najpełniej szem poświęceniu dla W. C. M. osoby. — Monarchiczne zasady, zmusiły mię wrócić prawnie koronę prawą Bułgaryi i Rumulii — Rosya dała mi koronę — w Rosyi tylko ręku pana tę koronę złożę".

Na to odpowiedział car — coś na kształt w tonie sławnym Mikołaja do Europy w 1849 czy 1850 — w tedy upodobało się owemu — jak go moskale zwali „Sierżantowi carowi" że Europa cała — uścieli się pod jego nogi, następnym butnym listem: „Nie mogę potwierdzić waszego powrotu do Bułgaryi — przewidując w nim złowieszcze następstwa dla kraju, tak boleśnie dotkniętego — posłanictwo ks Dołgorukiego stało się niepotrzebnem — wstrzymam się tak długo jako wasza wysokość pozostanie w Bułgaryi — od wszelkiego wdawania się w smutny stan tego kraju — w jaki popadł — Wasza wysokość sama osądzi co ma zrobić — co do mnie, zastrzegam sobie sąd ojca mego świętej pamięci — interes Rosyi i pokój Wschodu tego po mnie wymagają".

List ten nie dwuznaczną jest pogróżką Bułgaryi i Turcyi — a może potwierdzeniem rozeszłej najpóźniejszej wieści że Bismarck Kalnoky poświęcić mieli ks. Bułgarskiego jakiejś nowej tranzakcyi z panem Giers

„Utinam non sim vates, oby jakie nowe frymarki —szkodą Polski—nową jakoś nie nagradzano!"

Szermierze Pracy (Knights of Labor), w Tennessee w county (powiecie) Hamilton, mianowali od siebie kandydatów na senatorów i członków legislatury stanowej. — Jest to pierwszy przykład politycznego udziału brania takiego charakteru. — Drugi zaraz przykład w Michigan, który dowodziłby że Szermierze wychodzą z biernego stanowiska, zdarzył się gdzie oni na zebraniu stanowem Stowarzyszenia swego przeprowadzili rezolucye nalegania na kongres Zjed. Stan. aby zniesiono cła na sól i na budulcowe drzewo. — Te zastrzeżenia przyjęli między sobą jako warunek przyszłych głosowań.

W Irlandyi w county (powiat może obwód) Woodford w Galway, w sobotę 21 sierpnia, 554 policyantów i drugie tyle zwerbowanego motłochu z okolic, przyszło wyrzucić z domu niejakiego Sanderza, z przyczyny zaległego czynszu — przez dni kilka bronił się i nie dopuścił przystępu oblegającym — oblewając ich wrzącą wodą lub obsypując niegaszonem wapnem a nawet strzelając z broni palnej przez dziury w dachu, umyślnie na to przygotowane — nakoniec trzeciego dnia, gdy liczba przemogła i w dom się wdarła, znalazła w nim 20 osób z kobietami i dziećmi — wielki zapas w kotłach gorącej wody — wapna — i dość sporo nabojów prochu i posiekaczek ołowiu.

Pogrzebowi arcybiskupa Metz znanego z patryotyzmu i poświęcenia Francuza—przewielebnego pana Dupont des Loges — asystowali książe Hohenlohe — namiestnik pruski w Alzacyi, wielka bardzo liczba pruskich dostojników cywilnych i wojskowych i wiele większa liczba wyższego i niższego katolickiego duchowieństwa tak francuzkiego jak niemieckiego

---

Biblioteka bostonska ponosi rocznego wydatku $ 120,000 a paryzka największa w świecie i o dziesięć razy największa opędza swe koszta 100,000 tylko dolarami. — To nie pochodzi ani dowodzi że w Bostonie jest więcej pieniędzy, lub że lepszy wybór książek.

Drugi wielki most w Nowoyorskim stanie, a pierwszy przez Hadson między jej ujściem i Albany, przedsięwzięła spółka zwana Union Poughkeepsie Bridge Co.; ma się zacząć niedługo budować w okolicy zapewne Poughkeepsie o 40 mil w górę od N. Y — Most sam ma kosztować $ 2,225,000 — murowane izbicie i podstawy arkad mają być 55 stóp wyżej jak wysokie wody — łuk arkad ma mieć średnicy 535 stóp — pokład mostu za pośrednictwem dobudowanych z żelaza izbić i arkad będzie 135 stóp nad poziomem wody — a może i do 200 stóp zostawi przestrzeni w wysokości — dla płynących pod spodem statków — cały ma być z

żelaza i zbicie przybrzeżne i zbliżenia od lądu do mostu kosztować oddzielnie nadto mają drugie $ 2,000,000.

Przy licznych przykładach, o których śmy słyszeli w ostatnich czasach, możnaby zrobić pytanie, ile to się znajdzie z bzikami głów, co zechcą się popisywać skakaniem z tego mostu do wody?...

Zewsząd prawie przychodzą smutne wiadomości — o mniej więcej groźnych trzęsieniach ziemi w krajach, pospolicie dosyć na tę klęskę może wystawionych czy dla bliższego położenia od wulkanów zgasłych lub czynnych, czy źródeł szczególniej odznaczających — ten raz klęska tego rodzaju dotknęła fatalnie miasto leżące w pobliżu wielkich bagien, między rozległemi napływowemi obszarami, na półwyspie dość wązkim i długim, między ujściami rzek Ashley i Cooper, w miejscu nizkiem, w Charlestonie w południowej Karolinie. — Trzęsienie objawiło się d. 31 sierpnia o 9, i 53 minut wieczorem raz pierwszy — potem ponowiło razy kilka mniej gwałtownie i t. d. 2 września o 20 mil w Salisbury dało się znowu straszliwie uczuć.

Pierwsze wstrzęsienie rozciągnęło się aż do Jacksonville, St. Augustine we Florydzie, do Norfolku o 9, 54, Baltimore o 9, 55 — i nieco później w Detroit w Michigan i do Canady — na zachód, najwięcej się dało uczuć w Ashville w N. C. i w St. Louis, Mo.

W Charleston, zrujnowało lub zniszczyło trzy kościoły św. Michała, S. Finbara katedrę — kościół św. Filipa, Hibernia Halle — przeszło 30 prywatnych domów i 33 osób zabiło t. jest 20 białych i 13 czarnych. — Mnóstwo daleko znaczniejsze poniosło mniej więcej ciężkie skaleczenia lub rany. Najwięcej domów jest tak uszkodzonych, że ludzie do nich wracać nie śmieją — cała ludność wyszła albo na ulice lub na publiczne place i tam pod gołem niebem koczuje. Trzeciego dnia po trzęsieniu, szczególniej że się ono powtórzyło, nikt prawie nie chce wracać i szukać schronienia pod dachem — jeżeli kto się ośmieli to zrobić to jedynie albo po jakiś zapas lub po zmianę bielizny lub odzieży — dzieci cierpią bardzo dotkliwie i na niewczas i na niewygodę — boją się dla tego choroby. — Obywatele, urzędnicy, towarzystwa, w N. Y. Baltimorze, Philadelphii i Washingtonie, znaczne już złożyli sumy i posłali na prędce — miasto chce pożyczyć 10,000,000 dolarów, na zaradzenie większym, gwałtowniejszym szkodom i potrzebie.

Nie wielka pociecha, ale musi być jakaś gdy się porówna że ta klęska, z mniejszymi nieszczęściami przeszła jak podobna zadała w blizkim czasie innym miejscom — nie możemy opłakiwać straty 200,000 ludzi jaką sprawiło trzęsienie ziemi w r. 1883 w Jawa, po wybuchu Krakatoa, który zmienił postać tej bogatej wielkiej wyspy — lub w 1755 1 listopada kosztowało Lisbonę 50,000 ludzi, Marocco 12,000 — Grecyą około 10,000 i nie obliczoną liczbę w Hiszpanii — Maladze, Oporto — Columbia i t. d. Wiele wysp z miastami, miasta całe w Azyi, w Peru, we Włoszech znikły bez śladu, jako dekoracye na skinienie maszynisty.

Naliczono od czasu pilniejszego zapisywania wstrząśnień i wybuchów wulkanicznych sześć tysięcy pięć set do roku 1850. Zapewne od czasów pochłonięcia Pompei i Herkulaneum — blizko Neapolu (dziś odwiedzanych jako ciekawość i nauka). — W Ameryce zapisanych trzęsień liczą 134 w północnej tylko — bo co w południowej to one są bardzo często — prawie co tydzień.

Takie klęski z wnętrz ziemi dotykające ludzi w sposób najokropniejszy i w najmniej obliczonej chwili — musiały tychże ludzi natchnąć myślą i czyli nie ma znaków, lub sposobów jeśli nie usunięcia ich to choć przynajmniej mniej więcej uniknienia lub znalezienia ulgi jakiejś lub wiedzieć — ażali one wszędy a wszędy wydarzyć się mogą —z tej może pobudki, ludzie doświadczenia zaznaczający, lub zapisujący — słowem uczeni, geologowie, to jest badający wnętrza ziemi — składu jej materyalnego — zauważyli że im głębiej wewnątrz ziemi wchodzą — tem więcej spotykają się z większem ciepłem — wiedzieli też ciż sami że nad ziemią — w pewnych wysokościach — owszem, na wysokich górach nie tylko zimniej było ale leżały odwieczne lody — Porównując jedno z drugiem i z tem wszystkiem co się dało doświadczyć innym równie sumiennym szperaczom, utworzyli uczone teorye, to jest tłómaczenia — jak to być może że z trzęsieniem ziemi — otóż jedną z tych teoryi opowiem, — a czytelnik myślący, niech sobie pomyśli, jak się mu zda. — Najpozorniejsza doprawdy jest ta: Ziemska kula jak widzimy, nie jest jeno skorupą skalistego składu — i różnej grubości w różnych miejscach — ta skorupa leży na mniej więcej roztopionej do ciekłości materyi — tak płynnej, że mniej więcej przybiera różne formy, z przyczyn nam nie znanych — w sposób, naprzykład jak woda pod lodem lub na roztopionem żelazie, kawał pływający zimnego żelaza. — Łatwo ustępując jedno drugiemu, różne przybiera na zewnątrz pozycye, położenia i formując w każdym razie ruch lub zmiany na zewnątrz. — Takie wnętrzne — na wielkie rozmiary ruchy i zmiany są pierwszą trzęsienia ziemi pobudką czy przyczyną.

Teraz nawija się drugie pytanie na czem się więcej taka opiera teorya.— Liczne spostrzeżenia w rozmaitych miejscach — to cośmy wyżej nadmienili że w bardzo głębokich kopalniach im głębiej tem jest cieplej — to powiększanie się ciepła, jest w takim stopniu że pozwala wnioskować w dalszych głębiach stopień ciepła taki że wszystko co istnieje roztopić, zniszczyć, przekształcić może.

Powtóre, poszukiwania i badania geologów — ziemioznawców nietylko znalazły ale wydobyły reszty skał materyałów, tak na powierzchni ziemi, jak w jej głębiach, widocznie okazujące przejścia przez działania ciepła tak potężnego jakiego sztucznie zrobić nie możemy.

Potrzecie podobnie przetopione, spalone ciała i materye wyrzucają w wielkiej ilości wulkany.

Dalej podobne wnioski, popiera mnóstwo źródeł gorących i samych wulkanów objawy.

Ale z drugiej strony skorupa ziemi — musi oziębiać się — bo jakaś część jego wewnętrznego ciepła wychodząc nad powierzchnią ziemi — musi ginąć przez wytryskujące źródła, i przez wulkaniczne popioły, żużle, lawy i t. d.

Przez oziębienie ziemi, musi się zmniejszać objętość pierwsza tejże ziemi — słowem że kula na której żyjemy dziś musi się zmniejszyć, skurczyć — twarda jej skorupa kurcząc się też — sprawia wstrząśnienia — ulecialy materyał z ziemi — może wrócić na ziemię ale w innem miejscu — a postaci rzucone w morze — formować mogą mielizny — z kolei wyspy — albo to co zowią Malaje Atole, rodzaj pierścieni koralowych, które z razu mają wodę we środku z kolei wypełniają się, a tymczasem obrastają od brzegów z przyniesionych przez wiatr i ptaków nasion krzewami, chwastami i drzewami — tak że po tem formują piękne wyspy. — Pełno jest ich na Pacyfiku.

Nanoszenia tych do morza materyałów, które z kolei w paśmie długich wieków formują wyspy, delty, półwyspy, przylądki — każda wielka rzeka u ujścia daje do wody — i tyle jezior na których miejscu bujne rosną łąki — wskazując granicę dawnych brzegów — z górzami obrosłemi różnego rodzaju drzewem.

KORWIN.

Luling, Tex., 6 września 86.

Potrzeba cośkolwiek objaśnić ową Trąbę Wojenną, w którą nasz ohn texaski tak mocno zadął że jej echo aż w New Yorku się odezwało — a której podobno platdeutsche zawtórował „yk ok", a inny powtórzył „Zwei Bier und ein Pretzel". Dawniejszy ubogi ale ostro kuty Loja (?)—przez organizacyą i przywództwo Knownothingów (których celem było zgnieść zupełnie innonarodowców, i dzisiaj jeszcze ich pełno w milczeniu) wzniósł się potem pod demokrackim płaszczem na najwyższy szczebel urzędu w stanie Texas, dzisiaj już jego złote ziarno z kosza schodzi; zatem zadął znów w róg wojenno polityczny — aby nabyć aplauzów i o szczebel wyżej do senatu wstąpić! Co do wojny to ludziom się nie wiele śniło — oprócz kilku dziesięciu cow boysów — którzy do kozaków chajdamackich podobni, gotowi zawsze — krzyknąć — strzelić i przed zbrojnymi uciec.

J. Sr.

Cesarz całej Ameryki.

W dniu 8 września aresztowano w „domu białym w Washingtonie" Jakóba Coaster i wysłano do domu obłąkanych. Twierdził, iż jest cesarzem całej Ameryki i przychodzi zajmować swój tron w „domu białym" w Washingtonie. Odźwiernemu rozkazał, aby szedł do skarbca i przyniósł $30,000,000, które mu się miały należeć. Jest to Anglik, który niedawno przybył do Washingtonu. W posiadaniu jego znaleziono 41 przekazów na bank angielski.

Humor i prawda.

Adwokat (do wieśniaka): „Czegoż chcecie?" Wieśniak: „Przepraszam pana doktora, ale sąsiad mój Gomółka nie chce mi zwrócić 20 dolarów, które mu pożyczyłem i kazał mi iść do djabła. Przyszedłem więc natychmiast do pana."

— „*A ty pijaku*, znów leżysz w rynsztoku! Nie wstydzisz się?" — „Uspokój się, kochana żonko! Czegoż się mam wstydzić rynsztonka? Nie miejsce człowieka, ale człowiek miejsce zdobi."

— „*Mój Antosiu*, jak możesz przy tylu długach spać spokojnie? Ja i dziesiątej części ich nie mam, a strasznie mnie to niepokoi?"

„I mnie by moje długi nie pokoiły, gdybym je zapłacić myślał."

†

Nekrologia.

— W dniu 22 sierpnia umarł w Poznaniu Hieronim Paprzycki.

— W Poznaniu umarł w dniu 20 sierpnia Roman Drożdżewski.

— We Lwowie umarł Jan Dobrowolski, oficer wojsk polskich z r. 1863.

— W Drohobyczu umarł Onufry Lubicz Sulistrowski, weteran z r. 1830.

CHICAGO.

De Wolf, komisarz zdrowia, mniema, że w przeciągu przyszłej zimy wybuchnie w Chicago ospa, ponieważ zaraza ta szerzy się obecnie w wielu miejscowościach, z którymi Chicago ma komunikacyę kolejową. De Wolf mówi, że wybuch tej zarazy będzie miał wpływ zbawienny na ludzi, którzy dotychczas nie chcą dać wszczepiać ospy swym dzieciom. Lekarze należący do bióra zdrowia zostali uwiadomieni, aby rewidowali wszystkie dzieci uczęszczające do szkół i wszczepiali ospę tym, którzy jej jeszcze nie mają wszczepionej.

— Antoni Ponka, zatrudniony wyładywaniem drzewa ze statku „Nellie Torrant" spadł w czwartek z okrętu do rzeki i utonął, nim zdołano mu przyjść na pomoc. Mieszkał na rogu 19 ulicy i Centre Ave.

— Powiadają, że arcybiskup Feehan ma zamiar zakupić uniwersytet chicagoski, który ma zostać sprzedanym z powodu długów na nim ciężących, i zamienić go w seminaryum teologiczne. Archidyecezya chicagoska nie miała podobnego zakładu od czasu zamknięcia seminaryum i uniwersytetu „St. Mary's of the Lake" w r. 1870. Charter owego zakładu istnieje jeszcze i dla tego byłoby rzeczą łatwą zreorganizować go na nowo. Arcybiskup czeka jedynie na powrót z Europy ks. Conway, wikaryusza jeneralnego dyecezyi.

Dwadzieścia i pięć lat licząca wdowa Franciszka Comfor, zamieszkała pod No. 5054 State str. usiłowała w piątek po południu odebrać życie sobie i dwom swoim dzieciom. Mąż jej umarł rok temu, od którego to czasu niewiasta miała częste napady melancholii. W piątek o trzeciej usłyszano stuk w jej pokoju. Gdy gwałtem otworzono drzwi ujrzano niewiastę leżącą na podłodze wraz z jej dziećmi, a obok niej flaszeczkę, która jak się okazało zawierała silną truciznę tak nazwaną „Corrosive Sublimate". Posłano natychmiast po lekarza i usiłowano życie jej ocalić, lecz nadaremnie, gdyż nie chciała przyjąć żadnego lekarstwa. Wciąż wołała rozpaczliwym głosem, że chce umrzeć i połączyć się ze swym Frankiem. Umarła w godzinę po spożyciu trucizny. Dzieci, które, zdaje się, nie wiele trucizny połknęły, żyły jeszcze w piątek na wieczór i lekarze mieli nadzieję, że je ocalą, choć były bezprzytomnemi.

— Patrick Smith, zamieszkały pod No. 40 Wesson ulicy, Irlandczyk liczący lat 58, odebrał sobie w swoim mieszkaniu w piątek ubiegłego tygodnia życie, za pomocą tak nazwanego „Paris Green." Pociąg do pijaństwa i niesnaski domowe miały być przyczyną samobójstwa.

— W niedzielę po południu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki św. Pawła na rogu Ambrose ulicy i Hoyne Ave. Przew. arcybiskup Feehan brał udział w uroczystości. Obecnemi były różne towarzystwa kościelne. Nowa świątynia będzie 140 stóp długą i 74 szeroką. Wieża będzie 180 stóp wysoką.

— W piątek na wieczór około północy usiłowano wysadzić w powietrze za pomocą bomby wieżę położoną na Lake Shore kolei i 40 ulicy. Z tej wieży dawano znaki nadchodzącym pociągom. Część wieży została zniszczoną. Znaleziono także inną bombę, która niezawodnie była położona w celu wysadzenia w powietrze pociągu osobowego, który wkrótce miał nadejść. Winę przypisują strajkierom. Podobno schwyciła policya jednego z winowajców.

WASHINGTON.

Washington, 8 września. Jenerał Miles przybył z Natchez'em, synem Chocise'go, z Geronimem, jego bratem i trzema innymi Apachesami do Fort Bowie. Indyanie poddali się bezwarunkowo. Kapitan Lawton przybywa z resztą nieprzyjaciół — 36 dorosłymi i troje dzieci.

Wiadomość ta wywołała wielkie zadowolenie w ministeryum wojny. Chwalą ogólnie jenerała Miles

Niewiadomo dotychczas, co się stanie z jeńcami. Zależy to od prezydenta.

Ogólnem jest mniemaniem, że Geronimo i reszta buntowniczych Indyan powinni być straceni.

Washington, 9 września. Prezydent pozostawił jenerałowi Drum do rozstrzygnięcia, co się ma stać z Geronimo i innymi jeńcami wojennymi. Oficerowie twierdzą, że Geronimo nie może być sądzonym ani przez sąd wojenny ani też przez sąd cywilny, gdyż nie ma dowodów że Geronimo osadników mordował. Niezawodnie zostanie umieszczony ze swą bandą w jakiej małej rezerwacyi w Florida a tymczasowo jest w Fort Marion.

Washington, 10 września. Sprawozdanie bióra rolniczego Stanów Zjednoczonych, które dzisiaj zostało ogłoszonem, opiewa, że pszenica jara wydała lepszy plon, jak się tego w miesiącu ubiegłym spodziewano. W północnej części obszaru, w którym się sieje pszenicę latową — w Dakocie, Minnesocie i Wisconsinie — okazuje się polepszenie stanu pszenicy, w Nebrasce zaś pogorszenie, w Iowa nie ma zmiany. W ogóle można w całym kraju liczyć na 84 procent średniego zbioru. O ile dotychczas można sądzić z pszenicy wymłóconej wynosi zbiór 11 a może i 11½ buszla z akra

W dolinie Ohio zebrano więcej pszenicy, jak się przed młóceniem spodziewano; ten sam stosunek okazał się w Missouri i Kansas.

W środkowych i wschodnich stanach wypadły żniwa tak, jak się w lipcu spodziewano. Zbiór w południowych stanach był gorszym, jak to myślano, zwłaszcza zaś z stało zboże uszkodzone przez deszcze, podczas gdy jeszcze w snopkach się znajdowało. Zbiór średni w całym kraju wynosi 12½ buszla z akra. W ogóle jest plon o 80,000,000 do 90,000,000 większym jak w r. 1885.

Stan kukurudzy pogorszył się w sierpniu o 4 procent t.j. spadł z 81 na 77 i wprawdzie: W Kentucky polepszył się z 86 na 90, w Ohio z 80 na 89, w Indiana z 90 na 92, w Illinois pogorszył się z 77 na 72, w Missouri z 75 na 62, w Kansas z 72 na 62, w Nebrasce z 76 na 68, w Iowa z 73 na 67. W Michigan pozostał dawniejszy stan t. j. 80 procent średniego zbioru. Susza była przyczyną pogorszenia w stanach na zachód stanu Indiana leżących. W stanach południowo-atlantyckich jako i nad zatoką meksykańską leżących polepszyła się kukurudza cokolwiek, lecz bardzo mało; w jedynym tylko Texas pogorszyła się cokolwiek a to z powodu posuchy. Bawełna okazuje dosyć dobry stan choć się cokolwiek opóźniła. W prawie wszystkich stanach, wyjąwszy Texas i Arkansas, polepszyła się. W ogóle można liczyć na 82 procent średniego zbioru. Jeżeli będziemy mieli długą jesień i pomyślne powietrze, to będzie można liczyć na zbiór średni. Owady zaszkodziły dotychczas bawełnie mało tylko. Stan jej jest: w Virginia 77, w N. Carolina 82, w S. Carolina 81, w Florida 83 w Georgia 81, w Alabama 89, w Mississippi 82, w Louisiana 81, w Texas 76, w Arkansas 93 i w Tennessee 95 procent.

Owies okazuje po wymłóceniu 91 procent, cokolwiek więcej jak dawniej oszacowano.

Jęczmień wydaje 93 a tatarka 90 procent średniego zbioru.

Stan ziemniaków pogorszył się o 2 procent, z 83 spadł na 81, a to skutkiem w wielu miejscach panującej suszy.

Tabaka wydaje około 81 procent.

Tuczonych świni ubyło o 6 procent a waga ich przeciętna zmniejszyła się także znacznie.

— General Drum otrzymał polecenie, aby strzegł Geronima i innych obecnie w Sant Antonio uwięzionych Apachesów tak długo, aż władze rozstrzygną, jak z Indyanami postąpić wypada. O ile się zdaje, może ich tylko sądzić tak nazwana komisya wojskowa.

Komisyę wojskową wybiera się w przypadkach, kiedy oskarżony nie może być sądzonym przed sądem wojennym ani też cywilnym. Komisya taka składa się z oficerów, którzy mniej więcej postępują, jak zwyczajny sąd wojenny. C, którzy znają charakter Apachesów, nie wątpią, że między uwięzionymi znajdą się tacy, którzy aby ocalić własne życie, będą świadczyli przeciw Geronimowi i innym naczelnikom.

— „Army i Navy Register" donosi co następuje: „Jeżeli opinia publiczna w wojsku i po za wojskiem ma jakikolwiek wpływ, to musi Geronimo i jego banda być stawiony przed komisyą wojskową. Proces powinien się odbyć zaraz a Apachesowie skazani na śmierć natychmiast. Podobny wypadek wydarzył się w r. 1862 po morderstwach popełnionych przez Sioux'ów w Minnesocie. 500 oskarżonych stanęło przed komisyą; z tych zostało 300 osądzonych a 38 powieszonych.

Każdy należący do tej bandy był więźniem wojennym, gdy opuścił rezerwacyę. Jen. Crook zaprowadził ich tam i dał im pozwolenie pozostawać na rezerwacyi pod warunkiem, że takowej nie opuszczą. Sioux'owie złamali dane słowo i udali się znów na wyprawę wojenną. Geronimo i jego ludzie byli także więźniami wojennymi, puszczonymi na wolność na słowo honoru, których schwycono powtórnie z bronią w ręku. I oni powinni otrzymać taką karę, jaką prawo w takich przypadkach przepisuje.

AMERYKA.

Powietrze sierpniowe nie było bardzo pomyślnem dla bawełny, pomimo iż było lepszem, aniżeli w roku 1885. Czerwiec był za wilgotnym, z którego to powodu łodygi nie były dość silne, aby rośliny mogły znieść upały lipcowe i sierpniowe. W wielu okręgach bawełnicowym ucierpiały rośliny. Dopiero deszcze w ostatnich dwóch tygodniach sierpnia polepszyły stan bawełny. W ogóle można się spodziewać średniego zbioru. W niektórych miejscowościach poczęto już zbierać bawełnę. Jeżeli powietrze będzie pomyślne, to zbiór bawełny będzie większym, aniżeli w ostatnich trzech latach.

— Polityczne stronnictwa w Massachusetts zgadzają się na to, że każda osoba sprzedająca trunki rozpalające ma utracić prawo głosowania.

— W Arkansas odbyły się w dniu 7 bm. wybory stanowe. W niektórych powiatach zwyciężyli republikanie; w powiatach White i Nevada przeszli kandydaci robotników. Pomimo tego będzie władza prawodawcza prawie demokratyczną.

— Zupełne sprawozdania o wyborach w stanie Vermont opiewają, że republikanin Ormsbee został powtórnie obrany gubernatorem. Do władzy prawodawczej stanu wybrano 155 republikanów — zwolenników senatora Edmunds'a, 6 republikanów przeciwników Edmunds'a, 4 demokratów zwolenników Edmunds'a, 45 czysto-republikanów, 2 prohibicyonistów i 29 czysto-demokratów.

— Około 50 mormonów będzie miało przyjemność przepłynąć ocean atlantycki powtórnie i powrócić do krajów, z których przybyli. Władze emigracyjne nie chcą zezwolić na pobyt ich w Stanach Zjednoczonych.

Z grodu śmietankowego.
(Milwaukee.)

Policya milwaucka uwięziła w czwartek człowieka, który twierdził iż jest Janem „Chrzcicielem". Chodząc od składu do składu po najgłówniejszych ulicach modlił się głośno za każdego właściciela składu.

— Bay View zostało przyłączone do miasta Milwaukee i tworzy 15tą wardę.

— Najprzew. arcybiskup Heiss poświęcił w Niedzielę nową szkołę katolicką w Bay View.

Pożary i Nieszczęścia.

W kopalni złota Royal'a w Ishpeming, Mich., spadła bryła ziemi ważąca kilka tun, w dniu 9 września na robotnika Jana Martin i zmiażdżyła go. Pierwszy to nieszczęśliwy wypadek, który się w tej kopalni wydarzył.

— Strata, jaką miasto Charleston przez trzęsienie ziemi poniosło, jest o 5 milionów dolarów większą, jak w pierwszych dniach po trzęsieniu obliczono.

— Z wszystkich miejscowości leżących w pobliżu Calais, w stanie Maine, nadchodzą wiadomości o znacznych pożarach leśnych.

— W Watertown, N. Y., w piątek zabił piorun 24 letniego Edwina Potts i ogłuszył jego siostrę.

— W Reading, Pa., bawił się 16 letni Jan Bachman rewolwerem, który jak mu się zdawało nie był nabitym. Żartując wymierzył w swego 18 letniego brata; nagle padł wystrzał i ugodził brata w oko.

— W Sheboygan, Wis., spaliła się w tych dniach fabryka sprzętów domowych, własność „Maltoon Furniture kompanii". Strata $60,000. 315 robotników utraciło tymczasowo pracę.

Przestępstwa.

Dawid McKeehon, zamożny farmer w Tozanozu, miejscowości położonej w pobliżu Lawrence, Kas., żył od niejakiego czasu w niezgodzie ze swą żoną, która go nareszcie opuściła i udała się do swego ojca, także zamożnego farmera, Freeman'a.

W czwartek po południu napotkał McKeenon swą żonę w składzie mięsa i przemówił do niej. Ta atoli wyrzekła się wszelkiej z nim rozmowy i udała się do swego ojca mającego interes na poczcie, który z nią razem udał się w drogę do domu. McKeenon atoli zapobiegł im drogę i strzelił nasamprzód do żony, którą ranił w rękę a następnie do jej ojca, który otrzymawszy ranę w głowę, wkrótce skonał. McKeenon począł uciekać, wciąż strzelając. Kilku agentom policyi udało się go schwycić, rozbroić i uwięzić. Ludność rozjątrzona zamyślała go powiesić na miejscu, lecz szeryf zdołał z więźniem ubiedz do Leavensworth.

— John Shay mieszkający w Lowell, Mass., w stanie nietrzeźwym pokłócił się z innym pijanym człowiekiem. Podczas kłótni schwycił za cegię i chciał nią rzucić w swego przeciwnika, lecz natomiast uderzył w głowę swego czternastoletniego syna i zgniótł mu czaszkę. Uwięziono go.

Rozmaitości.

* Panna Mamie Meatus, córka byłego oficera w wojsku związkowem, która skutkiem zapalenia mózgu w r. 1865 utraciła mowę, odzyskała ją napowrót podczas trzęsienia ziemi w Savannah, Ga. kiedy w swym przestrachu chciała zbudzić śpiącego swego brata w celu, aby go przestrzedz o trzęsieniu. Mowa jej polepsza się od dnia do dnia. Głos jej był w pierwszych dniach ochrzypiałym i cichym i kosztowało jej wiele trudu, aby znaleść należyte wyrazy do wypowiedzenia zdania. Przez przeszło 20 lat usiłowali lekarze zwrócić jej mowę, lecz daremnie.

* Profesor E. P. Hammond z Cornwallis, Ore., przepowiada na 26, 27, i 28 września straszliwe wichry, trzęsienie ziemi i cyklony.

* *Wyrodna córka*. W Paryżu przed kilku tygodniami zmarł właściciel domu Brun w dniu, w którym odbyć się miało wesele jednej jego córki. Ślub naturalnie odłożono a w sześć dni później zakończyła życie matka panny młodej, ciesząca się dotąd jak najlepszym zdrowiem. Po pogrzebie narzeczony przewiózł ukochaną swoją do domu swojej zamożnej siostry, gdzie miała do czasu ślubu pozostać. Tymczasem panna Brun w rozmowie wyznała narzeczonemu, iż obawiając się, aby wtrącanie się innych osób nie zakłóciło ich małżeńskiego pożycia, otruła swoich rodziców. Młody człowiek początkowo myślał, iż to niesmaczny żart, lecz narzeczona opowiedziała mu dokładnie szczegóły popełnionej zbrodni, a on tej samej nocy jeszcze dał znać do sądu. Dokonana na zwłokach sekcya wykazała wyraźne ślady otrucia kwasem pruskim; wyrodna córka została uwięziona. —

* Trzęsienie ziemi w Charleston spowodowało, że się dowiadujemy o więcej prorokach. Kanadczyk Wiggins twierdzi, że trzęsienie to przepowiadał już przed rokiem i chce twierdzenie to udowodnić dokumentami. Na czas od 13 aż do 27 września przepowiada jeszcze silniejsze i zgubliwsze trzęsienie. Niemiec Rudolph Falb, mieszkający w „Vaterlandzie" odzywa się także i twierdzi że już dawno trzęsienie to przepowiedział. Nareszcie odzywa się niejaki James M. Swormstedt, mieszkający w Wallnut Hill's w pobliżu Cincinnati który oznajmia, że przyczyną trzęsienia były złe duchy przebywające w środku ziemi, które za pomocą dynamitu chciały zrobić w powierzchni ziemi otwór, przez który mogłyby się dostać pomiędzy ludzi. Prorok ten przepowiada, że za dwa lata całe Stany Zjednoczone zostaną zniszczone, że wszyscy źli ludzi utracą życie, a dobrzy ocalą się do Palestyny.

* W Omaha, Nebr., umarł w tych dniach 14 letni chłopiec skutkiem jedzenia za wiele winogron i rodzynków, które był spożył wraz z szypułkami. Po spożyciu ich dostał niezmiernego pragnienia. Napiwszy się wody w dość znacznej ilości począł narzekać na ból w żołądku. Ból ten wzmagał się tak bardzo, iż ojciec chłopca został spowodowany zawołać lekarza. Ten użył wszystkich znanych środków aby ulżyć chłopcu lecz nadaremnie. O ile się zdaje, poczęły winogrona i rodzenki pomięszane z wodą nie zbyt chłodną fermentować, co wywołało zapalenie żołądka. Nareszcie przywołano innych lekarzy, lecz pomimo wszelkich usiłowań nie zdołali życia chłopca uratować, który umarł cierpiąc wielkie bóle. Przy obdukcyi pośmiertnej okazało się, że szypułki i skórki winogron i rodzenków utworzyły twardą masę w dolnej części żołądka w miejscu gdzie się znajduje komunikacya z kiszkami tak że nic nie mogło się przedostać z żołądka do kiszek. To spowodowało kurcze żołądkowe, zapalenie a następnie śmierć.

* Obywatel pewien w Danton, Md., liczący lat 77 poślubił w tych dniach 17 letnią dziewczynę i na weselu tańczył polkę z nią.

Słyszałem i czytałem wiele o kolonii HOF'A PARK, i nie myślałem wiele o niej, aż do czasu, kiedy czytałem korespondencyę potępiającą tę kolonię. Wtenczas postanowiłem przekonać się „jak ta kolonia właściwie stoi". Przekonałem się, że niektóre czasopisma chwaliły tę kolonię więcej jak potrzeba, z drugiej zaś strony muszę powiedzieć, że sprawozdania czasopism wychodzących w Minnesocie są czystem oszczerstwem.

Sześć tygodni temu, w towarzystwie wielu mych parafian w Alpera' Mich., udałem się na zachód w celu zakupienia gruntów. Chodziliśmy tu i owdzie, lecz nareszcie kupiłem w Hof'a Parku 320 akrów roli zarosłej krzewami, za którą zapłaciłem $3000 — gotówką. Wszystko, co tylko widziałem w Hof'a Park'u podobało mi się niezmiernie. Jest to piękna kolonia, dobry tam klimat, wyborna woda, której każdego czasu można dostać, gleba bezkamienna, nie piaszczysta, nie wzgórkowata, tak, że każdą maszynę można po niej jeździć i ją uprawiać. Przypominają mi się właśnie pożary leśne. Faktem jest że pożary te trwały mniej więcej dwa tygodnie — i wypaliły wszystkie pieńki na roli przez p. Hof'a posiadanej.

Trzeba powiedzieć, że gleba — tak nazwany „sub—sol" jest glinianą — i dla tego lepszą jak w innych koloniach. W roli takiej korzenie drzew nie mogą się zapuszczać za daleko w ziemię i dla tego też wszystkie się wypaliły i — rola została oczyszczoną bez pracy — bez mozołów. Pożar w istocie uczynił więcej, o ile się to tyczy wyklarowania roli, jakby tysiące ludzi przez długie lata mogły uczynić; pożar ten zniszczył wszystko, co się znajdowało w jego drodze: pieńki, suche gałęzie, korzenie od dawnych lat gnijące drzewo i t. d.

Nie wiadomo, jak „pożar został wzniecony. W pierwszych dniach nie było prawie wiatru, lecz w dniu 9 sierpnia powstał wicher, który czasami przenosił iskry nawet do okolic odległych 1½ mili od miejsca pożaru. Strata była niezmierną — lecz ci nawet, którzy utracili budynki, nie skarżą się bo pożar oszczędził im pracę długoletnią.

Trawa jednak nie ucierpiała wiele, bo dzisiaj możemy widzieć wyrastającą „tymotkę", lepszą jak w innych latach bywała.

Najlepiej skorzystali ci, którzy zakupili 40 akrów lub więcej, a jeszcze nie mieli budynków, bo pożar oszczędził im pracę w wartości od 100 do 200 dolarów.

Gdyby kto chciał, to pan Hof zasieje mu trawę, bo on najlepiej wie, gdzie ją zasiać. Na niektórych farmach będzie trzeba zasiać od 5 do 10 akrów, na innych może tylko pół akra, akr lub dwa. Poleciłem mu zasianie takich miejsc na moich 320 akrach, które tego będą potrzebowały.

Nie ma niebezpieczeństwa tam gdzie grunt został zasiany siemieniem trawy. Kolonia Hof'a Park będzie się stała lepiej za pięć lat, aniżeliby była stała za dziesięć lat, gdyby pożaru nie było.

Ks. A. Sklarzyk.

P. S. Popiół pozostały po pożarze użyźnił rolę więcej, jakby to gnój mógł uczynić przez 20 lat.

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), a najwięcej 1 centowych, których może kupić na każdej poczcie.

KATALOG KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku.......c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego.......c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet.......c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma.......c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską.......c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota z wspomnień ojczystych, spisana przez ...nl. Heraina.......c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po.......c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszające z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz.......c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz.......c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce.......c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza.......c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bozkiej.......c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci.......c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król...

[illegible]

Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.......$1.35
185. KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks. Kanonik Szmid. 25 c.
186. O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek.......20 c.
187. WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ, przetłómaczył J. W. Studnicki, z Long Branch, N. J.......15 c.
188. OJCZE NASZ, powieść napisana przez F. S.......15 c.
189. DWAJ PRZYJACIELE przez Guy de Maupassant.......10 c.
190. KORABIOWIE. Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J. cena c 25.
191. RÓŻA Z TANENBERGU. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami cena.......40 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c. 75.
GENOWEFA w mocnej oprawie.......c. 60

[redacted]

W tych dniach odebrała księgarnia Polska W. Dyniewicza 532 Noble Str., Chicago, Ill., następujące nowe książki z Europy:

PISMA Michała Czajkowskiego, 12 tomów. Treść: Tom I. Wernyhora, wieszcz ukraiński; powieść historyczna z roku 1768.—Tom II. Kirdżali, powieść naddunajska. — Tom III. Powieści Kozackie i Gawędy. — Tom IV. Owruczanin; powieść historyczna z 1812 roku. — V. Stefan Czarniecki; powieść historyczna. — VI. Hetman Ukrainy, powieść historyczna. — VII. Koszowata i Ukrainki. — VIII. Anna, powieść. — IX. Dziwne życie Polaków i Polek. — X. Bulgarya; powieść słowiańska. — XI. Nemolata, powieść słowiańska. — XII. Legendy. Cena $ 18.00

M. JOEL'S POLNISCHE GRAMMATIK nach Ollendorffs Methode, mit Schluessel. (Dla Niemców do uczenia się po polsku) w mocnej oprawie. Cena $ 3.50

HISTORYA POWSZECHNA dla szkół wyższych i niższych, T. B. Weltera, 3 tomy. Cena 5.25

CHEMIA NOWOCZESNA przez Aug. Wilh. Hoffmana. Cena 3.50

PAMIĘTNIKI Jana Chryzostoma Paska. Cena 1.00

TEATRZYKI KONKURSOWE DLA DZIECI: Serya Pierwsza: Mały Nauczyciel — Naszyjnik Babuni — Najlepsze wiązanie — Imieniny Mamy. Cena 55

—— Serya druga: Grymaśnica ukarana — Leniwy Staś — Pracowite pszczółki — Macocha. Cena 55

RYMOTWÓR w dwóch częściach — komiczno-tragiczny. Cena 75

Rymotwór: Trzy ofiary w jednej. Cena 75

POWIEŚCI Z PODAŃ I OBYCZAJÓW KRAJOWYCH przez Autora „Pojaty" (F. Bernatowicza). Cena 50

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Józefa Mrockiego. Dawniej przebywał w Boston, Mass. Ktoby z Rodaków o nim wiedział — lub on sam — raczy donieść mi pod adresem:
JAN GRYCZA, South Miller Avenue, (37—38) Columbus, Ohio.

ŚMIERĆ

Obrazek z życia codziennego.

Straszny to wyraz: śmierć!

Jakaż zgroza i strach przejmują skazanego na śmierć człowieka! Jeszcze tylko dzień jeden, godzin kilka, nareszcie godzina, — minuta przedziela go od wieczności! — Myśl ta, jeśli pozbawion wiary i pociechy duchownej, doprowadzić go może do szaleństwa. I to też często bywa!

Ach, straszną jest śmierć nasza!

Co za okropność dla bogacza pozbawionego wiary i łaski Bożej, opuszczać skarby i rozkosze! I on też oszaleć może z rozpaczy, strachu i żałości.

A i to się często zdarza!

Jakaż okropność śmierć dla dziewicy, której się życie uśmiecha! — Ratunku! — woła. — Ludzie, lekarzu, matko, siostro: ratujcież przez miłość bozką! Ja nie chcę umierać!... A śmierć tuż, tuż przy niej. — Tamuje ona oddech, dziewica blednie, rzuca się konwulsyjnie raz i drugi — westchnie głęboko — i już duch jej uleciał.

A czy widzieliście śmierć zabierającą rodzicom najdroższe dziecię? Czy widzieliście śmierć zabierającą matkę sierotom? Czy widzieliście śmierć zabierającą młodzieńcowi kochankę?

Lepiej tego nie widzieć wcale, bo można z współczucia oszaleć, jeśli masz serce po temu!

Miły to wyraz: śmierć!

Jakże ona pożądana ojcu co stracił ukochane dziecko!... Jak upragniona kochankowi, który odepchnięty przez uwielbiany ideał, nie ma sił do dalszego, okropnego życia na tej ziemi! Jak upragniona nędzarzowi, cierpiącemu bezustanne wyrzuty sumienia!... Jak upragniona nędzarzowi, cierpiącemu niewysłowione bole fizyczne! Jak pożądana człowiekowi, który sterawszy siły w pracy, aby na schyłku życia osięgnąć nareszcie upragniony ideał, naraz rzucony o łoże boleści, bez nadziei wyzdrowienia, nie przestaje wyglądać śmierci upragnionej.

Daleko na pustkowiu za wsią stało domostwo z chlewikiem i stodółką.

Była to późna jesienna noc — wicher dął silny od zachodu, siekąc deszcze i stukając chwiejną okiennicą w ścianę domu. Fórtka domostwa nie zamknięta, to się otwierała na rozcież, skwiercząc i piszcząc żałośnie w zawiasach i bijąc zwieszonym haczykiem o deskę, to się znów zawierała, z trzaskiem uderzając o słupek. Stojące w ogródku po za fórtką drzewięta owocowe smutnie śpiewały i szumiały, naginane gwałtownym poświstem. Jedna połowa domu pogrążona była w zupełnej ciemności; w drugiej w jednym z okien od narożnika błyszczało mdławe światełko. Jakieś grobowe przytem milczenie otaczało całe obejście. Ani człowieka, ani psa — zgoła żadnego stworzenia widać nie było.

Była to szkoła wiejskich gmin trojgu, wystawiona dla dogodności dzieci owych w samym środku odnośnego terytoryum.

W izbie oświetlonej stało pod ścianą nędzne łoże, przy niem stołek, a na przeciwnej ścianie obok pieca wisiał ścienny zegar, jednostajnie stukając poruszającem się wahadłem. Sprzętów żadnych więcej tam nie było. Na oknie w głowach łóżka stała lampka nocna, raczej szklanka nalana wodą, na którym pływał niezbyt gruby krąg oleju, a na nim pławidełko z woskowym knoteczkiem, który się żglił słabo, a płomyczek którego chwiał się w tę i owę stronę od wiatru przeciskającego się przez źle zakitowane szyby. Obok tego szklanka z wodą, dalej dzbanek polewany — i oto wszystko.

W łóżku, przykrytem pościelą w krateczki różowe, leżał mężczyzna o zbiedzonej twarzy. Wielkie, blade jego oczy, biegały niespokojnie po izbie, to zatrzymując się na wskazówkach zegaru, to ślizgając się po posowie. Chory wił się czasami z boleści, jęcząc ponuro.

Na stołku w nogach łóżka siedziała dziewczyna może lat szesnastu, jakaś opiekła, czarnooka, ubrana dostatnio, raz po raz obojętnie poglądając na chorego, a ze strachem oglądając się ciągle po izbie.

Raz po raz patrzyła ona na migocące wystraszone światełko, jakby się obawiając, iżby owego światełka wicher nie zgasił. Za każdem mocniejszem uderzeniem wiatru, za każdem stuknięciem skwierczącej fórtki, oglądała się ona bojaźliwie, jakoby się obawiała jakiego napadu, albo też wtargnięcia do izby złego ducha.

— Wody! — chory zawołał. Dziewczę podało żądaną wodę machinalnie.

— Gdzie matka?

— W mieście.

— Dla czego tam poszła?

— Aby tu nie wrócić.

— I wy macie sumienie mnie chorego, tak opuszczać?

— A toć ja nie opuściłam, a musiałam tu zostać na moje nieszczęście.

— Ach, mój Boże kochany! Cóż za dola moja!

— Lepiej ojciec leżałby spokojnie, toby prędzej usnął, a nie wyrzekał naprożno! Dosyć nam ojciec nadokuczał. Niech ojciec teraz wie, jak to ból smakuje!

— O doloż moja, dolo... Czegom ja doczekał! Och ty Lwowie, ty Pobereże!... Już ja was nigdy nie zobaczę — nigdy noga moja już u was nie postanie! Zaiste, kara Boża! Oj, dla Polszy naszej Maty ne żal Boże pohulaty!...

Hulaj, Hryciu, hulaj mołojcze!... Pijdem w łuhy, pijdem w jary — na wertepy i czahary! Hej, ha! hura ha!

— Niech ojciec tak nie krzyczy, bo to do niczego, a mnie strach — i ucieknę sobie, jak się ojciec nie uspokoi!

Ale chory woła ciągle z ruska:

— Nie ujdziesz, lubeńko, bo nie masz gdzie, bo się boisz! A ja ci lepszego jeszcze strachu napędzę — ja ci umrę! Dopiero cię będę po śmierci straszył, zobaczysz! Bo widzisz, oso ty jakaś, ja jeszcze mam siły — ja ci jeszcze... Ruski miesiąc mnie popamiętasz!

Hej, wy durne baby! Ja tu wpadł między was, nie wiedzieć po co! Było mi siedzieć na Pobereżu, a nie tu życie marnować pomiędzy chamami — chamskie bębny uczyć. Nie było Lacha słuchać! Teraz Hryć postarzał, na Halicz się wybierał, aż go śmierć tu na chamskiej ziemi przydybała i już go do Halicza nie puści — nie! A ty rabaja sobaka! Nuże mi miodu, wina — pić, pić!...

Tak majaczył biedny nauczyciel na łożu boleści. Pochodził on rzeczywiście z innych stron, przybył młodzieńcem w lackie strony, schwycił się zawodu nauczycielskiego, ożenił się ale zawsze tęsknił za swą ziemią rodzinną — wybierał się do niej, żeby już nigdy nie wrócić. Ale mu przeszkadzano; pozostał więc, uczył wiejską dziatwę, uczył i uczył, tęsknił a poniewierał żonę i dzieci, bił i poniewierał, chorował i chorował, a dziatwę uczył, nie lubiony dla ponurego usposobienia ani przez dorosłych, ani przez dziatwę. Nareszcie znużony, sterany, bez zasobów, opuszczony przez znienawidzoną żonę, popadł w chorobę, w której go wszyscy odbiegli, a nawet i sługa. Z musu pozostała tylko córka — zaniedbana w wychowaniu, i z tą jeszcze w końcu wojować musiał.

I opuścili biedaka wszyscy — nawet i gmina podkarpacka. A trzeba to mieć na uwadze, że sprawa ta działa się przed kilkunastu laty. Gmina, jak gmina! Widziała ona w nim raczej wroga i natręta, którego żywić, na którego składać pieniądze i zboże zniewolona. Nauczyciel dla niej to plaga ciężka. Wprawdzie bezpośrednią władzą jego był jeszcze pan starosta, ale ponieważ nauczyciel był duszą rogatą, nie umiał czapkować, więc też i ze starostą nie koniecznie harmoniował, zwłaszcza że nauczyciel był i wolnodumcą nieugiętym. Przy rewizyach szkólnych nigdy nie zdybano pana nauczyciela na zaleženiu pola, egzamina z dziećmi wypadały dość korzystnie, alеć wszystko szło zwyczajnym, powszednim trybem.

(Dokończenie nastąpi.)

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 13 września. Czasopismom niemieckim nie podoba się postępowanie Rosyi. Gazety niemieckie powiadają, że Rosya wystąpiła haniebnie, bo zażądała ułaskawienia zdrajców bułgarskich.

Londyn, 13 września. Politycy dziwią się że car, znajdujący się w Brześciu Litewskim nie pojechał do cesarza Austryi, znajdującego się w Przemyślu. Od Brześcia aż do Przemyśla nie ma więcej jak 150 mil.

Manewry wojska rosyjskiego odbywają się nad granicą, toż samo manewry wojska austryackiego. W manewrach rosyjskich bierze udział 60,000 żołnierzy; ta sama liczba jest reprezentowaną w manewrach austryackich.

Zofia, 13 września. Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia konwencyi narodowej. Car uwiadomił zastępców bułgarskich, że Rosya uznaje regencyę bułgarską i będzie pracowała nad połączeniem się Bułgaryi ze Wschodnią Rumelią pod warunkiem, że nie będzie żadnych gwałtów. Car radzi, aby się wstrzymać z wyborami nowego księcia na tron bułgarski, aż do czasu, kiedy opinia publiczna cokolwiek się uspokoi.

Londyn, 13 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę w Ravenna 13, umarło 7; w innych miejscowościach zachorowało 97, umarło 34 ludzi.

Laredo, Tex., 13 września. W całym Meksyku przygotowuje się rewolucya, która ma wybuchnąć w dniu 16 września. Hasłem jest: Konstytucya z roku 1867! Precz z Diaz'em!

Portland, Me., 13 września. Zdaje się, że Bodwell, republikanin został obrany gubernatorem stanu Trzeba jednak nadmienić, że republikanie utracili wiele głosów, a to z powodu że wielu robotników, którzy dawniej oddawali swe głosy na rzecz stronnictwa republikańskiego, obecnie głosowali na własnych kandydatów.

Washington, 13 września. Jenerał Phil. Sheridan mówił dzisiaj o losie Geronima, jak następuje: „Nie wiem, czy się poddał bezwarunkowo. Każdy wie bezwątpliwie, co za los powinien go spotkać. Nie zasługuje na to, aby go ułaskawiono. Jeżeli nie zostanie skazany na śmierć, to zostanie wywieziony na wschód rzeki Mississippi, do Flórydy może, co mu się atoli nie bardzo podoba. Najlepszą rezerwacyą dla niego byłyby wyspy „Dry Tortugas".

Scranton, Pa., 13 września. Część kopalni „Marine" zapadła się; jednego robotnika wydobyto już — nieżywego; sześć innych jest pogrzebanych żywcem; robi się wszystko, co tylko można, aby ich ocalić.

Muskegon, Mich., 13 września. Tutaj i w Grandhaven powiadają, że parowiec „Gracee Barker", na którym się znajdowało 100 pasażerów, zatopił się w jeziorze Michigan.

New York, 13 września. Arcybiskup Corrigan otrzymał z Rzymu telegram, który opiewa, że ks. P. A. Ludden, proboszcz przy kościele św. Piotra, w Troy, N. Y., został zamianowany biskupem nowo założonej dyecezyi Syracuse, a ks. Wawrzyniec Scanlon biskupem tytularnym w Salt Lake City, Utah, i wikaryuszem apostolskim terytoryum Utah.

Chicago, 13 września. W mieście naszem umarło w ubiegłym tygodniu 298 ludzi: w 14tej wardzie 48, w piątej 39, w 6tej 36 — w innych 2 do 22. Na dyfteryę umarło 13, na suchoty 19, na cholerę dziecięcą 43, na tyfus 14 osób; gwałtowną śmierć znalazło 26 ludzi i t. d.

Elgin, Ill., 15 września. Wczoraj rano wybuchł pożar w „Du Bois Opera House," który to budynek prawie cały się spalił. Strata wynosi przeszło $100,000. Trzech ludzi zostało dość niebezpiecznie pokaleczonych; Teodor Swan, kupiec szanowany przez wszystkich, ulegnie nie zawodnie śmierci. Lekkie pokaleczenia otrzymało 5 czy 6 osób.

Buffalo, N. Y., 15 września. Wczoraj zderzył się na Nickel Plate kolei w pobliżu Niagara Falls pociąg ekskursyjny składający się z 12 wagonów z pociągiem towarowym i 12 pasażerów zostało zabitych a 14 ranionych. Zabici i ranioni pochodzą po większej części z Erie i Pittsburgh, Pa.

Niszczenie starych zabytków w Rzymie. Rząd włoski koniecznie chce przemienić Rzym na nowożytne miasto i niszczy stare, okazałe zabytki, nie zważając wcale na protesty uczonych. Mianowicie ulegają w tem zniszczeniu budowy cechy chrześciańskiej. Między temi znajduje się mała kaplica, którą jego celę zakonną zajmował, i śmiercią swoją uświetnił św. Stanisław Kostka a którą miano także znieść. Zabiegom polskiej arystokracyi jednak udało się ten zabytek ocalić. —

* *Głód na wyspie Islandyi.* Połów ryb wypadł tego roku na Islandyi bardzo niepomyślnie, skutkiem czego panuje tam straszna nędza. Ludność trzeci rok już naprożno wyczekuje dobrego połowu, bo lata 1884 i 1885 dały jej także mało zarobku. Z połowu i sztokfiszów ciągną zyski prawie sami cudzoziemcy, bo Islandczykom brak jeszcze stosownych aparatów do wyzyskania tego źródła zarobku. Skutkiem spożywania z konieczności solonych rybich odpadków poczyna grasować szkorbut. —

Oświata.

„W ludzie przyszłość, w ludzie siła,
„On odkupi ojców winy,
„On postawi gmach wspaniały,
„Co wyrośnie nad ruiny.
„Tylko trzeba wznieść go w górę,
„Iść z nim razem prosto, zgodnie,
„Przedewszystkiem zaś należy
„Światła przed nim nieść pochodnie
„Bo bez światła — nie ma cudu,
„Bo bez światła — nie ma ludu,
„Bo bez światła — ciemność grozi,
„Bo bez światła — chłód zamrozi."
Tak wciąż piszą przez rok cały
Liberały, klerykały,
Piszą wielcy, piszą mali,
Tak czerwoni jak i biali.

Lecz jak u nas we zwyczaju
Każdy pragnie na swój sposób
Mieć oświatę urządzoną —
Tyle zdań jest ile osób.
Płodzą się więc feletony,
Płodzą wstępne artykuły,
I rozprawy i broszury,
Słowem, rośnie stos bibuły.
Trzeszczą pióra w kłótni żwawej,
Stuklepkowe radzą głowy,
Ten metody pragnie dawnej,
Ów metody poglądowej.
I oświaty sprawa ważna
Istnym staje się błogosem.
Ten oświaty chce... na maśle,
Ów oświaty pragnie... z sosem.

A tymczasem w wiejskiej chacie
Wciąż jest ciemno, jako było,
Bo frazesy pisać łatwo,
A pracować niezbyt miło.
Nie zbudują nam oświaty
Piękne mówki przy szampanie,
Ani chłopi „okazowi",
Ni kontusze przy sukmanie.
Tutaj trzeba poświęcenia,
Trzeba z sercem iść do ludu.
Rzucać Boże weń nasiona.
Nie żałując potu, trudu.
Kto frazesem chce budować
Niechaj zawsze ma na względzie
Zdanie stare, ale jare:
„Wodę warzysz, woda będzie."

Dość zaprawdę czczych tytułów,
Dość prezesów, sekretarzów,
Wydziałowych i oświaty
Wszelkich innych dygnitarzów;
Dość zaprawdę tej miłości
Która rodzi się przy trunku
I objawia się tak szczytnie
W pijanym z chłopem pocałunku.
Czyńmy każdy, co kto może
Ale z sercem, ale wiarą,
Nie cofając się przed trudem
Choćby z własnych sił ofiarą;
Lecz zacząwszy, patrzmy bacznie
Aby praca nie osłabła,
Bo ta wiedzie — przed tron Boga,
A frazesa — przed tron djabła.

K. B.

* Obchód 203 rocznicy zwycięztwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, który się odbył w Niedzielę, 12 września, w szkole przy kościele św. Stanisława Kostki na rogu Noble i Bradley ulic, był jedną z najświetniejszych uroczystości tego rodzaju. Szczegółowe sprawozdanie podamy w przyszłym numerze „Gazety Polskiej".

* W niedzielę na wieczór dało się znowu czuć silne trzęsienie ziemi w Charleston, lecz ludność tamtejsza jest już tak przyzwyczajoną do trzęsień, iż już o nie wcale nie dba.

☞ Pan Alex Lewandowski z Hammond, Ind., odwiedził w tych dniach zakład „Gazety Polskiej", i oznajmił iż w Hammond, Ind., wielu Polaków może uzyskać pracę w nowo pobudowanych tam: gwoździarni, rolling mills i dwóch „Blast Furnaces" i fabryce powozów. Chcący dostać tam pracę, niechaj się zgłoszą listownie do pana A. Lewandowski,
Hammond, Ind.

☞ Dowiadujemy się, że Wiel. ks. Wincenty Barzyński będzie obchodził w pierwszych dniach miesiąca Listopada jubileusz, — 25 rocznicę swego kapłaństwa.

Szanownym abonentom „Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo-Naukowego" w Philadelphii zamieszkałym donosimy, że wszystkie sprawy tyczące się prenumeraty „Gazety lub Tygodnika" sprowadzania książek z naszego magazynu, zakupowania obrazów i t. d. załatwi każdego czasu obywatel
Józef Gabryelewicz,
mieszkający pod No.
905 Beach str.,
Philadelphia, Pa.

Listy polskie na poczcie.

6	Arytewski Jan	129	Misek Jan
9	Banewski Józef	134	Nardin Julia
18	Beycha A.	135	Nikolas E.
27	Borkowski Albert	136	Nowak Wacław
28	Bojanowicz D. J.	137	Nuesch J.
39	Czarniecki E. L.	138	Oerwenka M.
40	Darzeński F.	139	Oroski E.
45	Dulski Józef	140	Orzechowski A.
46	Dworak Ch's	142	Parpat A.
68	Goplewicz P.	144	Pitkoska M.
69	Grabarkiewicz J.	151	Rogoczki C.
72	Grosz A. C.	154	Rudenjaw W.
73	Gutkowski M.	157	Rychlewska K.
74	Hacek Antonin	163	Schmitt Anton
89	Jashzim Jan	175	Stahazez A.
90	Jerzykowski Józef	181	Styba Aniela
101	Kuwicek B.	183	Szczozewski M.
103	Korich H.	185	Sutvez Jan
104	Kościelniak M.	186	Teruskin U.
105	Kosteiac Jure	191	Wawrzyniak C.
107	Koztoski Jan	201	Woritzek F.
110	Krzyżowa B.	202	Wowak Józef
113	Kunowicz L.	203	Zafirin R.
118	Langosz Albert	204	Zahalka Jan
128	Micetich T.		

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
· *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pilot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Drensutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
• *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 15go września 1886.

Mąka, zimowa	3.75—4.20
"Minnesota wiosenna	3.25—3.75
" " patent.	4.25—4.70
" żytnia	2.90—3.20
Pszenica No 2 buszel	76
" No 3 "	67—68
Kukurudza "	36—40
Owies	24—30
Żyto	49—52
Jęczmień	33—62
Wieprzowina, beczka	11.35—11.57
Smalec, 100 funtów	7.20
Masło zwykłe	8
dobre	12—16
śmietankowe	17—21
Ser	5—11
Jaja, tuzin	14—15
Siano, tuna tymotka No, 1.	10.75
" " " No 2.	8.00—9.00
mięszane	7.00—7.50
preryowe	5.50—6.50
Kartofle, buszel	50—58
Indyki funt "	8
Kury "	7—9
Kaczki, "	7—8
Żywe świnie	4.00—5.20
Owce	2.50—4.75
Krowy	20.00—45.00
Spirytus	1.15
Cytryny, pudełko	7.00
Banany,	1.00—1.50
Pomarańcze, pudło.	4.00—6.00
Brzoskwinie, koszyk	25—50
Jabłka, beczka	1.00—2.00
Gruszki, "	2.50—4.50
Chmiel	20—37
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	11—15
Cukier, pat.-loaf, funt	7
„ standard granulated	6⅝
" standard A	6½
„ żółty	4½—5½
Sól, beczka	90—1.25
Herbata	20—70
Ryż, Carolina, funt	5½—6½
„Louisiana	4½—5
Wełna	13—32
Łój	2½—4⅞
Cybula, beczka	2.00—2.25
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	75—1.45
Miód, funt	6—13
Syrup	20—26
Molasses	14—35
Kapusta, 100 główek	3.00—4.00
Kukurudza nowa, tuzin	8—10

BAWEŁNA

St. Louis, middling	8⅞
New Orleans, middling	8¼
„low	8⅜
good ordinary	7¾
Cincinnati, middling	9⅜
Louisville, „	9¼
Galveston,	9
" low	8⅜
good ordinary	7⅞
Memphis, middling	9